
Nowości Papieża Franciszka

W długim i szczerym wywiadzie, którego Papież Franciszek udzielił dziennikarzom na pokładzie samolotu – jego pełny zapis pozwala doskonale odczuć pogodny klimat tego spotkania – występują dwie wielkie nowości, dotyczące tematów, którym do tej pory Ojciec Święty poświęcił niewiele miejsca: są nimi kobiety i homoseksualiści.

Stwierdzenia Papieża na temat roli kobiet są jasne i wyrażają zdecydowane pragnienie otwartości; nie były wypowiedziane w imię pilnej potrzeby dostosowania Kościoła do urzeczywistnionego w społeczeństwach zachodnich zrównania płci, nie było w nich też paternalizmu, często pełnego serdeczności, który niemal zawsze zabarwia słowa wysokich dostojników Kościoła na ten temat. Otwarcie jest jednoznaczne i bezpośrednio związane z projektem reformy Kościoła: bez otwartego uznania roli kobiet nie można spodziewać się, że Kościół będzie żywotny i gościnny, a Papież Franciszek pragnie takiego właśnie Kościoła, który na nowo będzie przyciągać wiernych i rozpalać ich serca. Kobieta, powiedział, «pomaga Kościołowi wzrastać», bo oparta na równości i współpracy relacja kobiet i mężczyzn jest źródłem płodności. A kiedy ta relacja zanika, przestaje być żywa i człowiek się jej wyrzeka, jak dzieje się dzisiaj, Kościół się nie rozwija.

Odważne sformułowanie prawdy, oczywiście jak wszystkie inne, której jednakże nikt przed nim nie ośmielił się wypowiedzieć, że «Maryja jest ważniejsza od apostołów», nie przeszkadza mu wykluczyć kapłaństwa kobiet i zarazem domagać się dodatkowych studiów i refleksji, aby zrozumieć, jak realizować tę równość w zróżnicowaniu, w które oczywiście kobiety wniosą fundamentalny wkład.

Krótko mówiąc, nowość nie zagraża tradycji Kościoła. Można zmienić wszystko, nie zmieniając podstawowych zasad, tych, na których zbudowana jest tradycja katolicka; takie jest jego stanowisko również co do homoseksualistów. Kościół nie powinien być surowym sędzią, wydającym wyroki, ale musi być zawsze gotowy przyjmować grzeszników, to znaczy nas wszystkich. Przykład Piotra, który zdradza Jezusa, a potem zostaje «powołany na pa-

pieża», jest porażająco jasny i w jednej chwili przekreśla wszystkie podejrzenia i złośliwości, które krążą w środowisku kościelnym po wzmiance o «lobby gejowskim». I przypomina wszystkim, że chrześcijaństwo zawsze odróżniało potępienie grzechu od miłosierdzia dla grzesznika, oraz że nie jest ono surowym, bezdusznym purytanizmem.

Także w tym względzie Papież Franciszek niczego nie zmienia w zasadach moralnych, lecz odrzuca surowe i plotkarskie moralizatorstwo i za pomocą paru słów obala prześladowające w ostatnich czasach Kościół katolicki zniesławiające oskarżenie o homofobię. Cechą wyróżniającą chrześcijanina jest miłosierdzie, a to oznacza otwarcie na grzesznika i przebaczenie. Czym innym byłaby zmiana zasad, aby przekreślić grzech.

Również dla rozwiedzionych, którzy zawarli ponowne związki, apeluje o miłosierdzie, nie akceptując jednak rozwodów. Papież mówi, że także w tej kwestii potrzebne są dodatkowe studia teologiczne, zmiana w kulturze, aby można było dobrze przedstawiać ten sakrament współczesnym mężczyznom i kobietom. Uznaje on, że problem istnieje: jeżeli liczba małżeństw kościelnych tak bardzo spada, a te, które są zawierane, często są bezwartościowe, to dlatego, że Kościół zbyt często używa niewłaściwych słów, przestarzałych, surowych i jałowych, kiedy mówi o instytucji, w której rodzi się życie. Nie trzeba zmieniać zasad, ale istoty ludzkie, które je wyjaśniają, kulturę, która je usprawiedliwia. I jesteśmy pewni, że również w kwestii odnowy duszpasterstwa małżeńskiego Papież Franciszek będzie umiał wykorzystać doświadczenie kobiet, w tych sprawach decydujące.

Z tymi wszystkimi problemami i sytuacjami o. Bergoglio, kapłan i biskup, stykał się w Buenos Aires, w czasie spotkań ze zwykłymi kobietami i mężczyznami, którzy szczerze i z nadzieją otwierali przed nim serce. Te doświadczenia dziś oświecają jego pontyfikat, każde przemówienie i sprawiają, że ludzie rozumieją jego pełne prawdy słowa i słuchają ich z miłością.

LUCETTA SACARAFFIA

PAPIEŻ FRANCISZEK W RIO DE JANEIRO

Powitanie – wizyta w faweli Varginha – spotkania z młodzieżą w ramach XXVIII Światowego Dnia Młodzieży

22 VII – Ceremonia powitalna w Pałacu Guanabara

Okno, przez które wchodzi przyszłość

Rano Papież Franciszek wyruszył z rzymskiego lotniska Fiumicino w swą pierwszą zagraniczną podróż apostolską; udał się do Brazylii, aby w Rio de Janeiro uczestniczyć w XXVIII Światowym Dniu Młodzieży, którego temat brzmiał: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody» (por. Mt 28, 19).

Po południu na międzynarodowym lotnisku w Rio de Janeiro Papieża powitali prezydent Dilma Vana Rousseff Linhares, metropolita archidiecezji São Sebastião do Rio de Janeiro abp Orani João Tempista, przewodniczący Konferencji Episkopatu Brazylii i metropolita Aparecidy kard. Raymundo Damasceno Assis oraz inne osobistości państwowe i kościelne. Z lotniska Ojciec Święty wyruszył samochodem do Pałacu Guanabara, siedziby gubernatora stanu Rio de Janeiro, gdzie w ogrodzie odbyła się ceremonia powitalna, podczas której przemówienia wygłosili pani prezydent i Papież. Po części oficjalnej Ojciec Święty złożył wizytę kurtuazyjną prezydent, przywitał się z jej rodziną, spotkał się także z gubernatorem stanu i burmistrzem Rio de Janeiro, po czym udał się do rezydencji arcybiskupiej w Sumaré – swojej siedziby podczas pobytu w Brazylii. Poniżej zamieszczamy przemówienie powitalne, które Papież wygłosił w Pałacu Guanabara.

Pani Prezydent! Szanowni Przedstawiciele władz, Bracia i Przyjaciele!

Bóg w swojej miłującej opatrności zechciał, aby pierwsza zagraniczna podróż mojego pontyfikatu zawiodła mnie z powrotem do ukochanej Ameryki Łacińskiej, konkretnie do Brazylii – kraju, który szczyty się mocnymi więzami ze Stolicą Apostolską oraz swymi głębokimi uczuciami wiary i przyjaźni, które łączyły ją zawsze w sposób szczególny z Następcą Piotra. Dziękuję za tę Bożą życzliwość.

Dowiedziałem się, że aby dotrzeć do narodu brazylijskiego, trzeba wejść przez bramę jego wielkiego serca. Niech mi więc będzie wolno w tej chwili delikatnie zapukać do tych drzwi. Proszę o pozwolenie, by wejść i spędzić ten tydzień z wami. Nie mam złota ani srebra, ale przynoszę to, co dostałem najcenniejszego: Jezusa Chrystusa! Przybywam w Jego Imię, aby ożywić płomień braterskiej miłości, który pali się w każdym sercu i pragnę, aby do was wszystkich i do każdego oddzielnie dotarło moje pozdrowienie: «Pokój Chrystusa niech będzie z wami!».

Z szacunkiem pozdrawiam panią prezydent i dostojnych członków rządu. Dziękuję za wielkoduszne przyjęcie i za słowa, którymi zechciała wyrazić radość Brazylijczyków z mojej obecności w ich kraju. Pozdrawiam również pana gubernatora tego stanu, który łaskawie nas gości w pałacu rządowym, burmistrza Rio de Janeiro, jak również członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy rządzie brazylijskim, innych obecnych tu przedstawicieli władz oraz tych wszystkich, dzięki którym ta wizyta stała się rzeczywistością.

Serdeczne słowa pragnę skierować do moich braci biskupów, na których spoczywa zadanie przewodzenia Bożej owczarni w tym ogromnym kraju, a także do ich umiłowanych Kościołów partykularnych. Przez tę wizytę pragnę kontynuować misję duszpasterską Biskupa Rzymu, która polega na umacnianiu braci w wierze w Chrystusa, dodawaniu im otuchy w składaniu świadectwa o motywach nadziei, którą On budzi i zachęcaniu ich, by wszystkim ofiarowywali niewyczerpane bogactwa Jego miłości.

Jak wiadomo, główny powód mojej obecności w Brazylii wykracza poza jej granice. Przybyłem bo-



wiem z okazji Światowego Dnia Młodzieży. Przyjechałem, by spotkać młodych, przybyłych z całego świata, których przyciągnęły otwarte ramiona Chrystusa Odkupiciela. Chcą oni znaleźć schronienie w Jego uścisku, właśnie przy Jego sercu, raz jeszcze usłyszeć Jego jasne i mocne wezwanie: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody».

Ci młodzi ludzie pochodzą z różnych kontynentów, mówią różnymi językami, są przedstawicielami różnych kultur, a jednak znajdują w Chrystusie odpowiedź na swe najbardziej wzniosłe i wspólne dążenia, mogą zaspokoić głód czystej prawdy i prawdziwej miłości, które ich jednoczą ponad wszelką różnorodnością.

Chrystus zapewnia im przestrzeń, wiedząc, że nie ma mocniejszej siły niż ta, która wyzwala się z serca młodych, gdy są zawładnięci przez doświadczenie przyjaźni z Nim. Chrystus ufa młodzieży i powierza jej przyszłość swojej misji: «Idźcie (...) i nauczajcie»; wychodźcie poza granice tego, co po ludzku możliwe i twórcze świat braterski. Ale także ludzie młodzi ufają Chrystusowi: nie boją się powierzyć Jemu jedynego życia, jakie mają, bo wiedzą, że nie doznają zawodu.

Rozpoczynając tę moją wizytę w Brazylii, jestem w pełni świadomy, że zwracając się do młodych, mówię także do ich rodzin, do ich wspólnot kościelnych i narodowych, do społeczeństw, w których żyją, do ludzi, od których w znacznej mierze zależy przyszłość tych nowych pokoleń.

Jest u was rzeczą powszechną, że rodzice mówią: «Dzieci są źrenicą naszego oka». Jakże piękny jest ten wyraz brazylijskiej mądrości, która stosuje w odniesieniu do ludzi młodych obraz źrenicy oka, okna, przez które wpada w nas światło, dając nam cud widzenia! Co by się z nami stało, gdybyśmy nie dbali o nasze oczy? Jak moglibyśmy iść na-

przód? Pragnę, aby w ciągu tego tygodnia każdy z nas zastanawiał się nad tym prowokującym pytaniem.

Uwaga! Młodzież jest oknem, przez które przychodzi na świat przyszłość. Jest oknem, a więc stawia przed nami wielkie wyzwania. Nasze pokolenie stanie na wysokości obietnicy, która jest w każdym młodym człowieku, gdy będzie umiało zapewnić mu przestrzeń. To znaczy: zatroszczyć się o warunki materialne i duchowe dla pełnego rozwoju; dać mu mocne fundamenty, na których będzie mógł budować życie; zagwarantować mu bezpieczeństwo i oświatę, aby stawał się tym, kim może być; przekazać mu trwałe wartości, dla których warto żyć; zapewnić nadprzyrodzony horyzont dla jego pragnienia autentycznego szczęścia i jego kreatywności w tworzeniu dobra; przekazać mu dziedzictwo świata na miarę ludzkiego życia; rozbudzić jego najlepszy potencjał, aby sam tworzył własną przyszłość i był współodpowiedzialny za los wszystkich. Z takim nastawieniem antycypujemy dziś przyszłość, jaka przychodzi przez okno, którym jest młodzież.

Kończąc, proszę wszystkich o łaskawą uwagę i – jeśli to możliwe – o empatię niezbędną do nawiązania dialogu między przyjaciółmi. W tej chwili ramiona Papieża otwierają się, aby objąć cały naród brazylijski, w jego złożonym bogactwie ludzkim, kulturowym i religijnym. Od Amazonii do pampy, od regionów suchych do Pantanal, od małych wiosek aż do metropolii niech nikt nie czuje się wykluczony z miłości Papieża. Pojutrze, jeśli Bóg pozwoli, pragnę modlić się za was wszystkich u Matki Bożej z Aparecidy, prosząc Ją o macierzyńską opiekę nad waszymi domami i rodzinami. Już teraz wszystkich was błogosławie. Dziękuję za powitanie!

25 VII – Wizyta w faweli Varginha

Nikogo nie wolno odrzucać

W czwartek przed południem Papież Franciszek udał się do jednej z fawel w Rio de Janeiro, Varginhy, gdzie mieszka ok. 3 tys. osób; nie sposób oszacować aktualnej liczby mieszkańców tego skupiska domów ubogich, często zbudowanych z odpadów budowlanych i blach, ciągle się rozrastającego. Varginha powstała w latach 40. XX w., na terenie byłego wyspiśka śmieci, gdzie imigranci pochodzący z całej Brazylii zbudowali sobie bez kanalizacji, asfaltowanych ulic i energii elektrycznej swoje «domki na palach». W faweli Papieża przywitał rektor miejscowej kaplicy św. Hieronima Emilianiego i dyrektor od spraw komunikacji SDM, a przełożona pracujących tam od czasu wizyty Matki Teresy z Kalkuty, czyli od 1972 r., siostra misjonarek miłości natoczyła mu na szyję wieniec z kwiatów. Następnie Ojciec Święty poszedł do kaplicy, w niej chwile się modlił, poświęcił nowy drewniany ołtarz i podarował kielich. Po przejściu pieszo kawałka drogi pełnej kałuż i błota Papież Franciszek wszedł do domu Manoela José i Marii Luisy da Penha na prawie 10 minut, witał się ze zgromadzonymi tam ich krewnymi i sąsiadami, rozmawiał z nimi, brał na ręce i błogosławił młodsze dzieci, a na koniec odmówił modlitwę «Ojcze nasz» i «Zdrowaś Maryjo». Następnie, również pieszo, udał się na boisko sportowe – na którym znany brazylijski piłkarz Jairzinho zajmuje się grupą ok. 70 chłopców w wieku od 6 do 17 lat. Podczas spotkania z mieszkańcami faweli Papież wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Cieszę się, że mogę być tutaj z wami! To piękne! Od początku pragnąłem, by program wizyty w Brazylii, mógł uwzględnić odwiedzić wszystkich regionów tego kraju. Chciałbym zapukać do wszystkich drzwi, powiedzieć «dzień dobry», poprosić o kubek zimnej wody, wypić «cafezinho» – nie kieliszek grappy! – porozmawiać jak z przyjaciółmi domu, posłuchać serca każdego: rodziców, dzieci, dziadków... Ale Brazylija jest tak wielka! I nie da się zapukać do każdego drzwi! Dlatego postanowiłem przyjechać tutaj, odwiedzić waszą Wspólnotę; tę Wspólnotę, która dziś reprezentuje wszystkie regiony Brazylii. Jakże miło jest być przyjmowanym z miłością, z wielkodusznością i radością! Wystarczy zobaczyć, jak udekorowaliście ulice dzielnic. Także to jest znakiem miłości, rodzi się z waszego serca, z radującego się serca Brazylijczyków! Bardzo dziękuję każdemu z was za piękne powitanie! Dziękuję małżeństwu Ranglerowi i Janie za ciepłe słowa.

Od pierwszej chwili, gdy dotknąłem ziemi brazylijskiej, a także tutaj, pośród was, czuję się przyjęty. Umiejętność przyjęcia jest ważna. Jest to piękniejsze od wszelkich ozdób czy dekoracji. Mówię to, bo kiedy wielkodusznie przyjmujemy kogoś i czynym się z tą osobą dzielnymi – odrobina jedzenia, miejscem w naszym domu, naszym czasem – nie tylko nie stajemy się biedniejsi, ale się ubogacamy. Dobrze wiem, że gdy ktoś potrzebujący jedzenia puka do waszych drzwi, zawsze znajdując sposób, by podzielić się pokarmem. Jak mówi przysłowie, zawsze można «dolać więcej wody do zupy». Można dolać wody do zupy? ... Zawsze? ... A wy to robicie z miłością, ukazując, że prawdziwe bogactwo kryje się nie w rzeczach, ale w sercu!

A Brazylijczycy, w szczególności ludzie najprostsi mogą dać światu cenną lekcję solidarności, słowo – to słowo: solidarność – jest często zapomniane lub przemilczane, bo jest niewygodne. Jak by to było brzydkie słowo... solidarność. Chciałbym zaapelować do tych, którzy mają więcej zasobów, do władz publicznych i do wszystkich ludzi dobrej woli zaangażowanych na rzecz sprawiedliwości społecznej: pracujcie niestrudzenie na rzecz świata sprawiedliwszego i bardziej solidarnego! Nikt nie może pozostać obojętny na nierówności, które wciąż istnieją na świecie! Niech każdy na miarę swoich możliwości i odpowiedzialności wnosi swój wkład, by położyć kres tak wielu niesprawiedliwościom społecznym. Nie! To nie kultura egoizmu, indywidualizmu, która często panuje w naszym społeczeństwie, buduje świat bardziej ludzki, i do niego prowadzi; nie, to nie ta kultura, ale kultura solidarności; kultura solidarności polega na tym, by w drugim człowieku widzieć nie konkurenta lub numer, ale brata. Wszyscy jesteśmy braćmi!

Pragnę poprzeć wysiłki, jakie podejmuje społeczeństwo brazylijskie w celu zintegrowania wszystkich części swego organizmu, także tych najbardziej cierpiących i potrzebujących pomocy, walcząc z głodem i ubóstwem. Żaden wysiłek «pacyfikacji» nie przyniesie trwałych rezultatów, nie będzie harmonii i szczęścia w społeczeństwie ignorującym, spychającym na margines i pozostawiającym na peryferiach jakąś część samego siebie. Takie społeczeństwo po prostu samo się zubaża, wręcz traci coś, co jest dla niego istotne. Nie pozwólcmy, nie pozwólcmy zagościć w naszym sercu kulturze odrzucania! Nie pozwólcmy zagościć w naszym sercu kulturze odrzucania, ponieważ jesteśmy braćmi. Nikt nie może być odrzucony! Pamiętajmy o tym zawsze: tylko wtedy, gdy jesteśmy zdolni do dzielenia się, wzbogacamy się naprawdę. To

wszystko, czym się dzielimy z innymi, ulega pomnożeniu! Pomyślmy o Jezusowym rozmnożeniu chleba! Miarą wielkości społeczeństwa jest sposób, w jaki traktuje ono najbardziej potrzebujących, tych którzy nie mają nic poza swoją biedą!

Chciałbym wam również powiedzieć, że Kościół – «rzecznik sprawiedliwości i obrońca ubogich w obliczu niedopuszczalnych nierówności społecznych i gospodarczych, które wołają o pomstę do nieba» (DAP 395) – pragnie zaferować swoją współpracę w każdej inicjatywie, która może oznaczać prawdziwy rozwój każdego człowieka i całego człowieka. Drodzy przyjaciele, z pewnością trzeba dać chleb głodnym. Jest to akt sprawiedliwości. Ale istnieje także głębszy głód – głód szczęścia, który może zaspokoić tylko Bóg. Głód godności. Nie ma prawdziwej promocji dobra wspólnego ani prawdziwego rozwoju człowieka, gdy nie uwzględnia się podstawowych filarów, na których opiera się państwo – jego dóbr niematerialnych: *życia*, które jest darem Bożym, wartością, którą zawsze należy chronić i promować; *rodziny*, będącej podstawą wspólnoty społecznej i środkiem zapobiegającym dezintegracji społeczeństwa; *integralnej edukacji*, która nie sprowadza się jedynie do przekazywania informacji w celu osiągnięcia zysku; *zdrowia*, które musi oznaczać integralny dobrobyt osoby, obejmujący wymiar duchowy, niezbędny do równowagi człowieka i zdrowego współistnienia; *bezpieczeństwa*, w przekonaniu, że przemoc można

pokonać jedynie zaczynając od przemiany ludzkiego serca.

Chciałbym wam powiedzieć jeszcze ostatnią rzecz. Tutaj, podobnie jak w całej Brazylii, jest bardzo wielu młodych ludzi. O, młodzi! Wy, drodzy młodzi, jesteście szczególnie wrażliwi na niesprawiedliwość, ale często jesteście rozczarowani faktami świadczącymi o korupcji, ludźmi, którzy zamiast starać się o dobro wspólne, dbają o własny interes. Także wam i wszystkim mówię: nigdy się nie zniechęcajcie, nigdy nie traćcie ufności, nie pozwólcie, by zgasła nadzieja. Rzeczywistość może się zmieniać, człowiek może się zmieniać. Starajcie się jako pierwsi nieść dobro, nie przyzwyczajając się do zła, ale je pokonywać dobrem. Kościół wam towarzyszy, niosąc wam cenne dobro wiary, Jezusa Chrystusa, który «przyszłedł po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości» (J 10, 10).

Dziś mówię wam wszystkim, a zwłaszcza mieszkańcom tej Wspólnoty z Varginha: nie jesteście sami, Kościół jest z wami, Papież jest z wami. Noszę każdego z was w swoim sercu i utożsamiam się z intencjami, które macie w swoich sercach: dziękczynieniem za radości, prośbami o pomoc w trudnościach, pragnieniem pocieszenia w chwilach smutku i cierpienia. Wszystko zawieram wstawiennictwu Matki Bożej z Aparecidy, Matki wszystkich ubogich Brazylii, i z wielką miłością udzielam wam mojego apostołostwa błogosławieństwa. Dziękuję!



25 VII – Spotkanie z młodzieżą argentyńską

Niech was będzie słycać

W drodze powrotnej do rezydencji w Sumaré, po wizycie w faweli Varginha, Papież Franciszek zatrzymał się w katedrze archidiecezji São Sebastião do Rio de Janeiro, gdzie w świątyni i na zewnątrz zgromadziło się ponad 30 tys. młodych Argentyńczyków. Podczas tego nie przewidzianego w programie podróży spotkania powiedział do nich:



Dziękuję... dziękuję, że tu jesteście, że przybyliście... Dziękuję tym, którzy są wewnątrz i tym, którzy pozostali na zewnątrz – trzydziestu tysięcy, którzy – jak mi mówią – są na zewnątrz. Pozdrawiam ich z tego miejsca. Stoją na deszczu... dziękuję za gest zbliżenia, za przybycie na Dzień Młodzieży. Zasugerowałem drowi Albertowi Gasbarriemu, czyli osobie, która zarządza, która organizuje wizytę, aby znalazł jakieś miejsce na spotkanie z wami i w pół dnia wszystko urządził. Chce też publicznie podziękować drowi Gasbarriemu, za to, co mu się udało dziś zrobić.

Pragnę wam powiedzieć, co mam nadzieję, że nastąpi po Światowym Dniu Młodzieży: mam nadzieję, że będzie hałas. Będzie hałas tutaj, w Rio, będzie hałas. Chciałbym jednak, by was było słycać w diecezjach, chcę, aby się wychodziło na zewnątrz, żeby Kościół wychodził na ulice, chcę byśmy się bronili przed tym wszystkim, co jest światowością, bezruchem, przed tym, co jest wygodą, klerykalizmem, od tego wszystkiego, co jest zamknięciem w sobie. Parafie, szkoły, instytucje stworzone są po to, aby wychodzić na zewnątrz... jeśli tego nie czynią, stają się czymś w rodzaju organizacji pozarządowej, a Kościół nie może być organizacją pozarządową. Niech mi wybaczą biskupi i kapłani, jeśli ktoś będzie z tego powodu później robił zamęt. Jest to rada. Dziękuję za to, co będziecie mogli zrobić.

Popatrzcie, myślę, że obecnie światowa cywilizacja przekroczyła wszelkie granice, przekroczyła wszelkie granice, bo stworzyła taki kult boga-pieniądza, że powstała filozofia i praktyka wykluczenia dwóch biegunów życia, które są obietnicą narodów. Oczywiście chodzi o wykluczenie osób starszych. Można by pomyśleć, że jest to rodzaj ukrytej eutanazji, a więc, że nie dba się o osoby starsze. Ale jest też eutanazja kulturowa, bo nie pozwala się im mówić, nie pozwala się im działać. I wykluczenie młodzieży. Odsetek młodych ludzi bez pracy, bezrobotnych jest bardzo wysoki i mamy pokolenie, które nie doświadczyło godności zdobytej przez pracę. Ta cywilizacja doprowadziła nas do wykluczenia dwóch szczytów, które są naszą

przyszłością. A więc młodzi: powinni się wybijać, pokazywać, co potrafią. Młodzi muszą iść walczyć o wartości, walczyć o te wartości. Natomiast osoby starsze powinny otworzyć usta, otworzyć usta i nas uczyć! Przekażcie nam mądrość narodów!

Ludzi starszych w Argentynie proszę z całego serca: nie przestawajcie być bogactwem kulturowym naszego narodu, bogactwem przekazującym sprawiedliwość, historię, wartości, przekazującym pamięć narodu. A was proszę: nie walczycie ze starszymi: pozwólcie im mówić, wysłuchajcie ich i idźcie naprzód. Ale wiedźcie, że w tej chwili wy, młodzi, i osoby starsze, jesteście skazani na ten sam los: wykluczenie. Nie dajcie się wykluczyć. To jasne! Myślę, że o to właśnie musicie zabiegać. Wiara w Jezusa Chrystusa to nie bagatela, to sprawa bardzo poważna. Zgorszeniem jest to, że Bóg przyszedł, aby być jednym z nas. Zgorszeniem jest to, że umarł na krzyżu. To zgorszenie: zgorszenie krzyża. Krzyż nadal budzi zgorszenie. Ale jest to jedyna pewna droga: droga krzyża, droga Jezusa, a, droga Wcielenia Jezusa. Proszę, nie róbcie koktajlu z wiary w Jezusa Chrystusa. Jest koktajl pomarańczowy, jabłkowy, bananowy, ale proszę, nie pijcie «koktajlu» z wiary.

Wiara jest całością, nie można jej mikсовать. Jest to wiara w Jezusa. Jest to wiara w Syna Bożego, który stał się człowiekiem, który mnie umiłował i umarł za mnie. Tak więc: niech was usłyszą; dbajcie o krańcowe elementy społeczności, jakimi są starsi i młodzież. Nie dajcie się wykluczyć i niech ludzie starsi nie będą wykluczani. Po drugie: nie «rozdrabniajcie» wiary w Jezusa Chrystusa. Błogosławieństwa. Ojce, co mamy zrobić? Czytajcie Błogosławieństwa, to ci dobrze zrobi. Jeśli chcesz wiedzieć, co konkretnie należy robić, prze-

czytaj 25. rozdział św. Mateusza, będący zbiorem zasad, według których będziemy sądzeni. Te dwa teksty wyznaczają wam plan działania: Błogosławieństwa i Mateusz 25. Nie trzeba czytać niczego innego. Proszę was o to z całego serca. Dobrze, dziękuję wam za tę bliskość. Przykro mi, że jesteście oddzieleni, ale powiem wam jedno. Ja czasami doświadczam, jakie to nieprzyjemne być «w klatce». Wyznaję to z serca i was rozumiem. Chciałbym być bliżej was, ale rozumiem, że względy bezpieczeństwa powodują, że nie jest to możliwe. Dziękuję za przybycie, dziękuję za modlitwy za mnie. Proszę was o nie z całego serca, bo bardzo potrzebuję waszych modlitw, bardzo ich potrzebuję. Dziękuję za nie. Cóż, chcę udzielić wam błogosławieństwa, a następnie pobłogosławić obraz Matki Bożej, który będzie pielgrzymował po całej Republice... i krzyż św. Franciszka, które będą pielgrzymowały w duchu misyjnym. Pamiętajcie: niech was będzie słycać, troszczcie się o dwa istotne elementy życia, dwa ważne elementy historii narodów, którymi są ludzie starsi i młodzież i nie rozdrabniajcie wiary. A teraz pomódlmy się, będziemy błogosławić obraz Matki Bożej, a następnie udzielić wam błogosławieństwa. Powstańmy na błogosławieństwo, ale najpierw chcę

jeszcze podziękować za wypowiedziane słowa arcybiskupowi Arancedowi, bo mu jak prawdziwy protest nie podziękowałem. Tak więc dziękuję za twoje słowa!

Na zakończenie Papież Franciszek przeżegnał się, odmówił «Zdrowaś Maryjo» i następującą modlitwę:

Panie, Ty dałaś nam swoją Matkę, aby nam towarzyszyła, / Aby o nas się troszczyła i chroniła nas na naszej drodze, w naszym sercu, w naszej wierze. / Aby czyniła nas uczniami, takimi jak Ona, i misjonarzami, również takimi jak Ona. / Aby nas uczyła wychodzenia na drogi, aby nas uczyła wychodzenia poza samych siebie. / Błogosławimy, o Panie, ten obraz, który będzie przemierzał ojczyznę. / Niech Ona swoją łagodnością, pokojem wskazuje nam drogi. / O Panie, Ty jesteś zgorszeniem. Jesteś zgorszeniem: zgorszeniem krzyża. Krzyża, który jest pokorą, łagodnością, krzyża, który mówi nam o bliskości Boga. / Błogosławimy również ten wizerunek krzyża, który będzie przemierzał ojczyznę.

Dziękuję bardzo, do zobaczenia w tych dniach. Niech Bóg wam błogosławi. Módlcie się za mnie. Nie zapominajcie o tym!

25 VII – Spotkanie powitalne z uczestnikami Światowego Dnia Młodzieży

Pięknie jest być tutaj

Wieczorem na plaży Copacabana w Rio de Janeiro młodzież przybyła ze 178 krajów i ze wszystkich diecezji Brazylii zgromadziła Papieżowi Franciszkowi wielkie święto powitalne. Z gigantycznego podium, na którym przywitał go abp Tempesta, Ojciec Święty wygłosił do zgromadzonych przemówienie, prosząc na początku o chwilę ciszy i modlitwy za Sophie Morinière, która zginęła w wypadku w Gujanie Francuskiej i za innych młodych ludzi, którzy zostali ranni. Następnie do Papieża podchodzili przedstawiciele młodzieży z pięciu kontynentów. Po części artystycznej – składającej się z symbolicznego przedstawienia, któremu towarzyszyły muzyka i śpiewy, ukazujące historię wiary w Brazylii od przybycia pierwszych misjonarzy do odnalezienia figurki Madonny z Aparecidy – rozpoczęła się Liturgia Słowa. Odczytano fragment Ewangelii św. Łukasza (9, 28 b-36), wystuchano homilii Ojca Świętego, po której zostały wypowiedziane modlitwy wiernych po portugalsku, włosku, hiszpańsku i angielsku, a po lacinie odśpiewano «Ojciec nasz». Na zakończenie Papież udzielił błogosławieństwa, a zanim odjechał do rezydencji w Sumaré, ucałował jeszcze figurkę Matki Bożej z Aparecidy, której kopię pozostawił

przedstawiciele południowo-wschodniego regionu Brazylii. Poniżej zamieszczamy przemówienie i homilię Ojca Świętego, wygłoszone podczas spotkania z młodzieżą.

Droga Młodzieży, dobry wieczór!

Przed wszystkim chcę wam podziękować za świąteczność wiary, jakie dajecie wobec świata. Zawsze mówiono mi, że «carioca» nie lubią chłodu i deszczu, a wy pokazujecie, że wasza wiara jest mocniejsza od chłodu i deszczu. Gratuluję! Jesteście prawdziwymi bohaterami!

Widzę w was piękno młodego oblicza Chrystusa, a moje serce napełnia się radością! Pamiętam pierwszy Światowy Dzień Młodzieży o charakterze międzynarodowym. Był on obchodzony w 1987 r. w Argentynie, w moim rodzinnym Buenos Aires. Wciąż żywe są w mojej pamięci słowa błogosławionego Jana Pawła II do młodzieży: «Wiele od was oczekuję! Oczekuję od was przede wszystkim, że odnowicie swą wierność wobec Jezusa Chrystusa i Jego odkupieńczego krzyża» (przemówienie do

młodzieży, 11 kwietnia 1987 r.: *Insegnamenti*, X/1 [1987], 1261; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 6/1987, s. 27).

Zanim rozwinę przemówienie, chciałbym wspomnieć o tragicznym wypadku w Gujanie Francuskiej, w której ucierpieli młodzi ludzie zmierzający na ten Dzień. Straciła tam życie młoda Sophie Morinière, a inni młodzi ludzie zostali ranni.

Proszę was o chwilę ciszy i o modlitwę do Boga, naszego Ojca, za Sophie, za rannych i za ich bliskich.

W tym roku Światowy Dzień Młodzieży powraca po raz drugi do Ameryki Łacińskiej. A wy, młodzi, bardzo licznie odpowiedzieliście na zaproszenie papieża Benedykta XVI, który was zwołał na obchody tego Dnia. Dziękujemy mu z całego serca! Temu, który nas tu zgromadził przesyłamy pozdrowienie i gorący aplauz. Wiecie, że zanim przybyłem do Brazylii rozmawiałem z nim i prosiłem, aby mi towarzyszył w podróży modlitwą. I powiedział mi: będę towarzyszył w modlitwie i będę blisko za pośrednictwem telewizji. Tak więc, w tym momencie patrzy na nas. Ogarniam spojrzeniem to wielkie zgromadzenie: jest was tak wielu! Przybywacie ze wszystkich kontynentów. Często jesteście od siebie daleko nie tylko w sensie geograficznym, ale także z punktu widzenia egzystencjalnego, kulturowego, społecznego, ludzkiego. Ale dziś jesteście tutaj, więcej, dziś jesteśmy tutaj razem, zjednoczeni, aby dzielić się wiarą i radością spotkania z Chrystusem, bycia Jego uczniami. W tym tygodniu Rio staje się centrum Kościoła, jego żywym i młodym sercem, bo odpowiedzieliście wielkodusznie i odwrotnie na zaproszenie Jezusa, aby z Nim pozostać, być Jego przyjaciółmi.

Pociąg tego Światowego Dnia Młodzieży przybył z daleka i przemierzył całą ziemię brazylijską, pokonując etapy projektu «*Bota fé – dodaj wiary*». Dziś przybył do Rio de Janeiro. Z Corcovado bierze nas w objęcia i błogosławi Chrystus Odkupiciel. Kiedy patrzę na to morze, na plażę i na was wszystkich, przychodzi mi na myśl chwila, gdy Jezus na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego wezwał pierwszych uczniów, aby poszli za Nim. Dziś Jezus wciąż nas pyta: Czy chcesz być moim uczniem? Czy chcesz być moim przyjacielem? Czy



chcesz być świadkiem mojej Ewangelii? W połowie obecnego Roku Wiary pytania te zachęcają nas do odnowienia naszego zaangażowania jako chrześcijan. Wasze rodziny i wspólnoty lokalne przekazały wam wielki dar wiary, wzrósł w was Chrystus. Dziś chce przybyć tutaj, aby umocnić was w tej wierze, wierze w żyjącego Chrystusa, który w was mieszka. Ja też przybyłem tu, aby mnie samego umocnić entuzjazm waszej wiary! Wiecie, że w życiu biskupa jest wiele problemów, które wymagają rozwiązania. A wraz z tymi problemami i trudnościami wiara biskupa może stać się smutna. Jak żalony jest smutny biskup! Jak żalony! Żeby moja wiara nie była smutna przybyłem tu, aby zrazić się entuzjazmem was wszystkich!

Pozdrawiam was wszystkich z miłością. Was, tu obecnych, którzy przybyliście z pięciu kontynentów, a poprzez was pozdrawiam wszystkich młodych na świecie, zwłaszcza tych, którzy chcieli a nie mogli przybyć do Rio de Janeiro. Tym, którzy łączą się z nami za pośrednictwem radia, telewizji i internetu, wszystkim mówię: Witajcie na tym świecie wiary! W różnych częściach świata wielu ludzi młodych zgromadziło się w tej właśnie chwili, aby ją razem z nami przeżywać: czujemy się zjednoczeni ze sobą w radości, przyjaźni, wierze. I bądźcie pewni: moje serce obejmuje was wszystkich z miłością powszechną. Bo dzisiaj najważniejszą rzeczą jest to wasze zgromadzenie i zgromadzenie wszystkich młodych ludzi, którzy jednoczą się z nami za pośrednictwem środków przekazu. Chrystus Odkupiciel ze szczytu góry Corcovado, przyjmując was i obejmując was w tym pięknym mieście Rio!

W sposób szczególny pozdrawiam przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich, drogiego i nieustrudzonego kard. Stanisława Rylkę i wszystkich, którzy z nim pracują. Dziękuję abpowi Oranieniu João Tempesście, metropolicie São Sebastião do Rio de Janeiro, za serdeczność, z jaką mnie przyjął i chcę powiedzieć tu, że «*carioca*» potrafią przyjąć dobrze, potrafią zapewnić gorące przyjęcie – i dziękuję mu za wielki trud włożony w zorganizowanie tego Światowego Dnia Młodzieży, wraz z jego biskupami pomocniczymi i z różnymi diecezjami ogromnej Brazylii. Wyrażam podziękowania wszystkim władzom krajowym, stanowym i lokalnym, a także wszystkim osobom, które wniosły wkład, aby mogło stać się rzeczywistością to wyjątkowe święto jedności, wiary i braterstwa. Dziękuję braciom biskupom, księżom, seminarzystom, osobom konsekrowanym i wiernym świeckim, którzy towarzyszą młodym z różnych części naszej planety w pielgrzymowaniu do Jezusa. Wszystkim i każdemu z osobną przekazuję serdeczny uścisk w Jezusie i z Jezusem.

Bracia i przyjaciele, witajcie na XVIII Światowym Dniu Młodzieży w tym wspaniałym mieście Rio de Janeiro!

Homilia Papieża Franciszka

Młodzi Przyjaciele!

«Dobrze, że tu jesteśmy» – zawołał Piotr na widok Pana Jezusa przemienionego, w chwale. Czy my również możemy wypowiedzieć te słowa? Myślę, że tak, bo dzisiaj wszystkim nam jest dobrze być tutaj razem, zgromadzonym wokół Jezusa! To On nas przyjmuje i jest obecny pośród nas tutaj, w Rio. W Ewangelii słyszeliśmy też słowa Boga Ojca: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» (Łk 9, 35). Jeśli więc z jednej strony przyjmujemy nas Jezus, to z drugiej strony również my chcemy Go przyjąć, w słuchać się w Jego słowa, ponieważ właśnie wtedy, gdy przyjmujemy Jezusa Chrystusa, Wcielone Słowo, Duch Święty nas przemienia, oświetla drogę przyszłości i sprawia, że rosną w nas skrzydła nadziei, byśmy przemierzali drogę z radością (por. enc. *Lumen fidei*, 7).

Ale co możemy zrobić? «*Bota fé – dodaj wiary*». Krzyż Światowego Dnia Młodzieży głosił te słowa w czasie całego swego pielgrzymowania po Brazylii. «*Dodaj wiary*» – co to znaczy? Kiedy przygotowuje się dobrą potrawę i okazuje się, że brakuje soli, to «dodaje się» soli; jeśli brakuje oleju, to «dodajemy» oleju... «Dodać» to znaczy umieścić, dolać. Droga młodzieży, tak jest także w naszym życiu; jeśli chcemy, aby miało ono naprawdę sens i było pełne, jak sami tego pragniecie i na co zasługujecie, to mówię każdemu i każdej z was: «*dodaj wiary*», a życie nabierze nowego smaku,

życie będzie miało busolę, wskazującą kierunek; «*dodaj nadziei*», a każdy twój dzień będzie oświetlony i twój horyzont nie będzie już ciemny, lecz pełen światła; «*dodaj miłości*», a twoje życie będzie jak dom zbudowany na skale, twoje podążanie będzie radosne, bo spotkasz wielu przyjaciół, którzy idą wraz z tobą. Dodaj wiary, dodaj nadziei, dodaj miłości! Wszyscy razem: «*dodaj wiary*», «*dodaj nadziei*», «*dodaj miłości*».

Ale kto może dać nam to wszystko? W Ewangelii słyszemy odpowiedź: Chrystus. «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!». Jezus daje nam Boga i nas prowadzi do Boga, z Nim całe nasze życie się przemienia, odnawia się i możemy patrzeć na rzeczywistość nowymi oczami, z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami (por. enc. *Lumen fidei*, 18). Dlatego dziś mówię wam, każdemu z was: «*dodaj Chrystusa*» do swojego życia, a znajdziesz przyjaciela, któremu zawsze możesz ufać; «*dodaj Chrystusa*», a zobaczysz, że rosną skrzydła nadziei, pozwalającej przemierzać drogę przyszłości; «*dodaj Chrystusa*», a twoje życie będzie pełne Jego miłości, będzie życiem owocnym. Bo wszyscy pragniemy życia owocnego, życia, które wybrzmiewa w życiu innych!

Dziś byłoby dobrze, abyśmy wszyscy szczerze zapytali samych siebie, ażeby każdy pomyślał w swoim sercu: w kim pokładamy ufność? W nas samych, w rzeczach czy w Jezusie? Wszyscy mamy często pokusę, aby stawiać siebie w centrum, aby sądzić, że jesteśmy osią świata, aby wierzyć, że my sami budujemy swoje życie albo by myśleć, że będzie ono szczęśliwe, jeśli będziemy posiadali rzeczy, mieli pieniądze czy władzę. Ale wszyscy wiemy, że tak nie jest! Oczywiście posiadanie, pieniądze, władza mogą dać chwilę upojenia, złudzenie, że jest się szczęśliwym, ale w ostateczności to one nas posiadają, pobudzają nas do tego, aby posiadać coraz więcej, by nigdy nie być zaspokojonymi. I zostajemy «napelnieni», ale nie nakarmieni, a to smutne widzieć młodzież «napelnioną», ale słabą. Młodzież musi być mocna, karmić się swoją wiarą a nie napelniać się innymi rzeczami! «*Dodaj Chrystusa*» do swojego życia, w Nim złóż swoją ufność, a nigdy się nie zawiedziesz! Widzicie, drodzy przyjaciele, wiara w naszym życiu dokonuje rewolucji, którą moglibyśmy nazwać kopernikańską: usuwa nas z centrum i umieszcza w centrum Boga. Wiara zanurza nas w Jego miłości, która daje nam bezpieczeństwo, siłę i nadzieję. Pozornie wydaje się, że niczego nie zmienia, ale w najgłębszej istocie nas samych zmienia wszystko. Kiedy jest Bóg, w naszym sercu panuje pokój, łagodność, czułość, odwaga, pogoda ducha i radość, które są owocami Ducha Świętego (por. Ga 5, 22), wówczas nasze życie się przemienia, odnawia się nasz sposób myślenia i działania, staje się sposobem myślenia i działania Jezusa, Boga. Drodzy przyjaciele, wiara

jest rewolucyjna i dzisiaj pytam ciebie: jesteś gotowy, jesteś gotowa wejść w tę rewolucyjną falę wiary? Tylko wtedy, gdy wejdiesz w tę falę, twoje młode życie nabierze sensu i tylko wtedy będzie owocne!

Drogi młodzieńcze, droga dziewczyno, «*dodaj Chrystusa*» do swego życia. W tych dniach On czeka na ciebie: słuchaj Go uważnie, a Jego obecność rozpali twoje serce. «*Dodaj Chrystusa*»: On ciebie przyjmuje w sakramencie przebaczenia, swoim miłosierdziem leczy wszystkie rany grzechu. Nie bój się prosić Boga o przebaczenie, bo On nigdy nie przestaje nam przebaczać, jak miłujący nas ojciec. Bóg jest czystym miłosierdziem! «*Dodaj Chrystusa*», On na ciebie czeka również w Eucharystii, sakramencie Jego obecności, Jego ofiary miłości, i czeka także w człowieczeństwie wielu ludzi młodych, którzy cię wzbogacą swoją przyjaźnią, dodadzą ci otuchy swoim świadectwem wia-

ry, nauczą cię języka miłości, dobroci, służby. Także ty, drogi młodzieńcze, droga dziewczyno, możesz być radosnym świadkiem Jego miłości, odważnym świadkiem Jego Ewangelii, aby wnosić w ten świat trochę światła. Pozwól, by Jezus cię szukał, pozwól, by Jezus cię kochał. On jest przyjacielem, który nie zawodzi.

«Dobrze, że tu jesteśmy», że dodajemy Chrystusa do naszego życia, dodajemy wiarę, nadzieję, miłość, które On nam daje. Drodzy przyjaciele, podczas tej uroczystości przyjęliśmy wizerunek Matki Bożej z Aparecidy. Maryję prosimy, aby nauczyła nas naśladować Jezusa, aby nauczyła nas być uczniami i misjonarzami. Podobnie jak Ona, chcemy powiedzieć «tak» Bogu. Prośmy Jej matczyne serce, by wstawiało się za nami, aby nasze serca były gotowe kochać Jezusa i uczyć Goochać. Drodzy młodzi, Jezus na nas czeka. Jezus na nas liczy! Amen.

26 VII – Droga Krzyżowa na plaży Copacabana

Krzyż, który jednoczy

Piątek był szczególnym dniem dla Papieża Franciszka, bowiem rano udał się do parku Quinta da Boa Vista, gdzie wyspowiadał pięciorną młodą ludzi, a potem w Pałacu św. Joachima, siedzibie archidiecezji metropolitalnej São Sebastião do Rio de Janeiro, spotkał się z ośmiorgiem młodych więźniów – 6 chłopcami i 2 dziewczynami – przebywającymi w dwóch zakładach karnych dla nieletnich. W południe z balkonu arcybiskupstwa odmówił z wiernymi «Anioli Pańskich», a następnie przyjął członków komitetu organizacyjnego Świątowego Dnia Młodzieży i spożył obiad w towarzystwie metropolity Rio abpa Tempestry i 12 przedstawicieli młodzieży: po dwoje z każdego kontynentu i dwoje Brazylijczyków. Natomiast późnym popołudniem udał się na Copacabanę, by wraz z młodzieżą uczestniczyć w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Jej 13 stacji zostało rozmieszczonych wzdłuż prawie kilometrowej części plaży, a 14. – na podium, gdzie zasiadł Papież. Każdą z nich przedstawiała grupa artystów i wolontariuszy, a rozważania poświęcone były problemom, cierpieniom i egzystencjalnym pytaniom współczesnej młodzieży. Napisali je specjalnie na tę okazję dwaj sercanie o. Zezinho (José Fernandes de Oliveira) i o. Joãozinho (João Carlos Almeida), znani w Brazylii z ich zaangażowania na rzecz duszpasterstwa młodzieży. Na zakończenie Drogi Krzyżowej Papież Franciszek wygłosił następujące rozważanie:

Droga Młodzieży!

Przybyliśmy tu dzisiaj, aby towarzyszyć Jezusowi w Jego drodze cierpienia i miłości, w Drodze Krzyżowej, która jest jednym z najważniejszych momentów Świątowego Dnia Młodzieży. Na zakończenie Roku Świątego Odkupienia błogosławiony Jan Paweł II powierzył krzyż wam, młodym, mówiąc: «Ponieście go w świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość, i głoście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmarłych wstałym jest ratunek i odkupienie» (słowa wypowiedziane do młodzieży [22 kwietnia 1984 r.]: *Insegnamenti* VII, 1 [1984], 1105; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1984, s. 1). Od tej pory krzyż pielgrzymował po wszystkich kontynentach i pośród najróżniejszych sytuacji ludzkiej egzystencji, nawiązując niejako sytuacjami życiowymi bardzo wielu ludzi młodych, którzy go widzieli i nieśli. Drodzy bracia, nikt nie może dotknąć krzyża Jezusa, nie pozostawiając na nim czegoś z siebie i nie biorąc czegoś z krzyża Jezusa do swojego życia. Chciałbym, aby w waszych sercach dziś wieczorem, gdy towarzyszyć Panu, zabrzmiały trzy pytania: Co pozostawiliście na krzyżu wy, drodzy młodzi Brazylijczycy, w ciągu tych dwóch lat, podczas których przemierzał on wasz ogromny kraj? A co pozostawił krzyż Jezusa w każdym z was? I wreszcie, czego uczy ten krzyż nasze życie?

Starożytna tradycja Kościoła rzymskiego mówi, że apostoł Piotr, opuszczając miasto, by uciec



przed prześladowaniami Nerona, ujrzał Jezusa idącego w przeciwnym kierunku i zdziwiony zapytał: «Panie, dokąd idziesz?». Jezus odpowiedział: «Idę do Rzymu, by mnie ponownie ukrzyżowano». W tym momencie Piotr zrozumiał, że powinien odważnie iść za Panem aż do końca, a przede wszystkim zrozumiał, że nigdy nie był sam na swej drodze. Był z nim zawsze ten Jezus, który umiłował go aż po śmierć. Oto Jezus ze swym krzyżem przemierza nasze drogi i bierze na siebie nasze lęki, nasze problemy, nasze cierpienia, nawet te najgłębsze. Przez krzyż Jezus łączy się z milczeniem ofiar przemocy, które nie mogą już wołać, zwłaszcza niewinnych i bezbronych. Przez krzyż Jezus łączy się z rodzinami, które zmagają się z trudnościami, które oplakują tragiczną stratę swoich dzieci, jak w przypadku 242 młodych ofiar pożaru w mieście Santa Maria na początku tego roku. Módlmy się za nich. Przez krzyż Jezus jednoczy się ze wszystkimi ludźmi, cierpiącymi głód w świecie, który dopuszcza do wyrzucania każdego dnia ton żywności. Przez krzyż Jezus łączy się z wieloma matkami i ojcami, którzy cierpią patrząc na własne dzieci, ofiary sztucznych rajów, takich jak narkotyki. Przez krzyż Jezus jednoczy się z tymi, którzy są prześladowani z powodu religii, poglądów lub po prostu z powodu koloru skóry. Przez krzyż Jezus jednoczy się z wieloma młodymi ludźmi, którzy utracili zaufanie do instytucji politycznych, ponieważ widzą egoizm i korupcję, czy też stracili wiarę w Kościół, a nawet w Boga z powodu braku konsekwencji chrześcijan i sług Ewangelii. Jak bardzo Jezus cierpi z powodu naszego braku konsekwencji! W krzyżu Chrystusa jest cierpienie, ludzki grzech, w tym i nasz, a On przyjmuje wszystko z otwartymi ramionami, bierze na sie-

bie nasze krzyże i mówi nam: Odwagi! Nie nieśiesz ich sam! Niosę je wraz z tobą, a Ja pokonałem śmierć i przyszedłem, aby dać ci nadzieję, aby dać ci życie (por. J 3, 16).

Teraz możemy odpowiedzieć na drugie pytanie: co pozostawił krzyż w tych, którzy go widzieli, w tych, którzy go dotknęli? Co pozostawia krzyż w każdym z nas? Widzicie: pozostawia dobro, którego nikt nie może nam dać: pewność wiernej miłości Boga do nas. Miłości tak wielkiej, że wchodzi w nasz grzech i go przebacza, wchodzi w nasze cierpienie i daje nam siłę, aby je znosić, wchodzi także w śmierć, aby ją zwyciężyć i nas zbawić. W krzyżu Chrystusa jest cała miłość Boga, Jego ogromne miłosierdzie. A jest to miłość, na której możemy polegać, w którą możemy wierzyć. Drodzy młodzi, zaufajmy Jezusowi, powiermy się Mu (por. enc. *Lumen fidei*, 16), gdyż on nikogo nie zawodzi! Tylko w Chrystusie, który umarł i zmarłych wstał, znajdziemy zbawienie i odkupienie. Z Nim zło, cierpienie i śmierć nie mają ostatniego słowa, gdyż On daje nam nadzieję i życie: przekształcił krzyż z narzędzia nienawiści, klęski, śmierci w znak miłości, zwycięstwa, triumfu i życia.

Pierwsza nazwa, jaką nadano Brazylii, była właśnie «*Terra de Santa Cruz*». Ponad pięćset lat temu krzyż Chrystusa został postawiony nie tylko na wybrzeżu, ale również w dziejach, w sercu i życiu Brazylijczyków, i wielu innych narodów. Czujemy, że cierpiący Chrystus jest blisko nas, jest jednym z nas, dzieli do końca nasze pielgrzymowanie. Nie ma w naszym życiu krzyża małego czy też wielkiego, którego Pan nie dzieliłby z nami.

Ale krzyż Chrystusa zachęca także, abyśmy dali

się zarazić tą miłością, uczy nas zatem patrzeć na bliźniego zawsze z miłosierdziem i miłością, zwłaszcza na tych, którzy cierpią, którzy potrzebują pomocy, tych, którzy oczekują na słowo, na gest, krzyż skłania do wychodzenia z zamknięcia w sobie i pójścia ku drugiemu, wyciągnięcia do niego ręki. Wiele twarzy widzieliśmy na *Drodze krzyżowej*, wiele twarzy. Wiele twarzy towarzyszyło Jezusowi w drodze na Kalwarię: Piłat, Szymon z Cyreny, Maryja, kobiety... Dziś pytam się ciebie: którym z nich chcesz być? Chcesz być jak Piłat, który nie odważa się przeciwstawić opinii ogółu, by ocalić życie Jezusa, i umywa ręce. Powiedz mi: jesteś jednym z tych, którzy umywają ręce, udają głupiego i odwracają głowę? Czy jesteś jak Szymon z Cyreny, który pomaga Jezusowi nieść to ciężkie drzewo, jak Maryja i inne kobiety, które nie lekkały się towarzyszyć Jezusowi z miłością, z czułością aż do końca. A ty, kim z nich chcesz być? Jak Piłat, jak Szymon Cyrenejczyk, jak Maryja? Jezus teraz patrzy na Ciebie i mówi: chcesz mi pomóc nieść krzyż? Bracia i sio-



stry: z całą mocą twojej młodości, co Mu odpowiesz?

Drodzy młodzi, przed krzyż Chrystusa przynosimy nasze radości, cierpienia, nasze niepowodzenia. Znajdziemy serce otwarte, które nas rozumie, przebacza nam, kocha nas i chce, abyśmy wnosili tę samą miłość w nasze życie, byśmy kochali każdego naszego brata i siostrę taką samą miłością.

27 VII – Czuwanie modlitewne w młodzieżą na plaży Copacabana

Jesteście polem Bożej wiary

Sobotnie wieczorne czuwanie modlitewne Papieża Franciszka z uczestnikami Światowego Dnia Młodzieży miało się odbyć na «Campus Fidei» w dzielnicy Guaratiba, ale ze względu na złe warunki atmosferyczne odbyło się na plaży Copacabana, gdzie zgromadziło się ponad 3 mln osób. Podczas Liturgii Słowa, składającej się z dwóch części: pierwszej, w której przemówienie Papieża, poprzedzone świadectwami czworga młodych ludzi, zamieniono się w młodego rodzaju dialog z młodzieżą oraz drugiej – procesji z Najświętszym Sakramentem i adoracji eucharystycznej, podczas której młodzi ludzie wypowiedzieli swe prośby do Boga w siedmiu językach: po włosku, polsku, hiszpańsku, niemiecku, francusku, portugalsku i angielsku. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem Papież Franciszek stał przed figurą Matki Bożej z Aparceidy, po czym ją ucałował, i pożegnawszy się z młodzieżą odjechał do rezydencji w Sumaré; młodzież natomiast kontynuowała modlitwę. Poniżej zamieszczamy przemówienie Ojca Świętego.

Droga Młodzieży!

Gdy patrzę na was tu obecnych, przychodzi mi na myśl historia św. Franciszka z Asyżu. Przed krucyfiksem usłyszał on głos Jezusa, który do niego powiedział: «Franciszku, idź i odbuduj mój dom». I młody Franciszek zareagował z gotowością i wielkodusznie na to wezwanie Pana, by odbudował Jego dom. Ale jaki dom? Stopniowo uświadamiał sobie, że nie chodziło o to, aby został murarzem i zreperował budynek z kamienia, ale aby wniósł swój wkład w życie Kościoła. Chodziło o oddanie się na służbę Kościoła, miłując go i pracując nad tym, aby coraz bardziej odzwierciedlało się w nim oblicze Chrystusa.

Także dzisiaj Pan nadal potrzebuje was, młodych, dla swego Kościoła. Drodzy młodzi, Pan was potrzebuje! Także dzisiaj wzywa każdego z was, byście szli za Nim w Jego Kościele i byli misjonarzami. Drodzy młodzi, Pan was wzywa! Nie na los szczęścia! Ale ciebie, i ciebie i ciebie, każdego. Słuchajcie w sercu, co do was mówi. Myślę, że

może nas czegoś nauczyć to, co dokonało się w tych dniach, to, że musieliśmy z powodu złej pogody zrezygnować z odbywania tego czuwania na «Campus Fidei» w Guaratibie. Czy czasem Pan nie chce nam powiedzieć, że prawdziwe pole wiary, prawdziwy «Campus fidei», to nie miejsce geograficzne, ale to my sami. Tak! To prawda! Każdy z nas, każdy z was, ja, wszyscy! A być uczniem, misjonarzem, znaczy wiedzieć, że jesteśmy polem Bożej wiary! Dlatego, wychodząc od obrazu pola wiary, pomyślałem o trzech obrazach, które mogą nam pomóc lepiej zrozumieć, co to znaczy być uczniem i misjonarzem: pierwszy – pole jako teren, na którym się sieje; drugi – pole jako miejsce treningu, i trzeci – pole jako plac budowy.

Pierwszy: *Pole jako teren, na którym się sieje.* Wszyscy znamy przypowieść Jezusa opowiadającą o siewcy, który poszedł siać na polu. Niektóre ziarna padły na drogę, pośród kamieni, między ciernie i nie mogły wzrosnąć. Inne natomiast padły na ziemię żyzną i wydały obfity plon (por. Mt 13, 1-9). Sam Jezus wyjaśnił znaczenie tej przypowieści: ziarnem jest Słowo Boże, które pada w nasze serca (por. Mt 13, 18-23). Dzisiaj... każdego dnia, ale dzisiaj szczególnie, Jezus sieje. Kiedy przyjmujemy Słowo Boże, jesteśmy polem wiary! Proszę, pozwólcie Chrystusowi i Jego Słowu wejść w wasze życie, pozwólcie wejść zasiewowi Słowa Bożego, pozwólcie, aby się zakorzenił i wzrastał! Bóg robi wszystko, ale wy pozwólcie Mu działać, pozwólcie aby On sprawiał ten wzrost!

Jezus mówi nam, że nasiona, które padły na skraj drogi lub między kamienie czy też między ciernie, nie wydały plonu. Myślę, że uczciwie możemy się zapytać: Jaką glebę jesteśmy, jaką glebę chcemy być? Może czasami jesteśmy jak ta droga: słuchamy Pana, ale nic nie zmienia się w naszym życiu, bo dajemy się zagłuszyć licznym powierchowym wczesniom, których słuchamy. Pytam was, ale nie odpowiadajcie teraz – każdy niech odpowie w swoim sercu: Jestem młodym ogłuszonym, młodą ogłuszoną? Czy jesteśmy jak teren kamienisty: z entuzjazmem przyjmujemy Jezusa, ale jesteśmy niestali i w obliczu trudności nie mamy odwagi iść pod prąd. Każdy z nas niech odpowie w swoim sercu: mam odwagę, czy jestem tchórzem? Albo jesteśmy jak teren ciernisty: rzeczy, negatywne namiętności tłumią w nas słowa Pana (por. Mt 13, 18-22). Mam zwyczaj w moim sercu odgrywać podwójną rolę: przymilać się Bogu i przymilać się Diabłu? Chcieć otrzymywać ziarno Jezusa i równocześnie pielęgnować ciernie i chwasty, które rodzą się w moim sercu? Dziś jednak jestem pewien, że zasiew może paść na ziemię żyzną. Słyszymy od tych świadków, jak zasiew padł na żyzną ziemię. «Nie, Ojcze, nie jestem żyzną ziemią, jestem nieszczęściem, jestem pełen kamieni, cierni, wszystkiego». Tak, może się zda-

rzyć, że tak jest na powierzchni, ale odsoń odrobinę, kawałek żywej ziemi, i pozwól, żeby padł tam, a zobaczysz jak wzdosta. Ja wiem, że chcecie być dobrą glebą, prawdziwymi chrześcijanami, chrześcijanami nie na *pół etatu*, nie chrześcijanami «skostniałymi», zadufanymi w sobie, sprawiającymi wrazenie chrześcijan, a w rzeczywistości nie nie robiącymi; nie chrześcijanami powierchowymi, tymi «na pokaz», ale chrześcijanami autentycznymi. Wiem, że wy nie chcecie żyć w iluzji nietrwałej wolności, która poddaje się nurtom mody i kieruje chwilowymi korzyściami. Wiem, że mierzycie wysoko, waszym celem są decyzje definitywne, nadające pełny sens. Jest tak, czy się mylę? Czy tak jest? Dobrze, jeżeli tak jest, zróbmy jedną rzecz: wszyscy w ciszy wejrzymy w serce i każdy z nas niech powie Jezusowi, że chce otrzymać zasiew. Powiedzcie Jezusowi: zobacz, Jezus, te kamienie, zobacz ciernie, zobacz chwasty, ale zobacz też ten mały kawałek ziemi, który ofiaruję Tobie, aby padł na nią zasiew. W ciszy, pozwólcie zasiewowi Jezusa wnikać. Pamiętajcie o tej chwili, każdy zna imię zasiewu, który wnikał. Pozwólcie mu wzrastać, a Pan Bóg się o niego zatroszczy.

Pole. Pole, oprócz tego, że jest miejscem zasiewu, jest też miejscem treningu. Jezus powołuje nas, abyśmy szli za Nim przez całe życie, prosi, abyśmy byli Jego uczniami, «grali w Jego drużynie». Większość z was lubi sport. A tutaj, w Brazylii, podobnie jak w innych krajach, piłka nożna jest pasją narodową. Tak, czy nie? A co robi piłkarz, kiedy zostaje powołany w skład drużyny? Musi trenować, i to dużo trenować! Podobnie jest w naszym życiu uczniów Pana. Św. Paweł, opisując chrześcijan, mówi nam: «Każdy, kto staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą» (1 Kor 9, 25). Jezus daje nam coś więcej niż Puchar Świata! Coś więcej niż Puchar Świata! Jezus daje nam możliwość owocnego i szczęśliwego życia, a także proponuje nam przyszłość z Nim, która nie będzie miała końca, życie wieczne. To nam daje Jezus. Ale domaga się, abyśmy zapłacili bilet, a biletom jest to, że trenujemy, abyśmy «byli w formie», abyśmy bez lęku stawali czoła wszystkim sytuacjom życiowym, dając świadectwo naszej wierze. Poprzez dialog z Nim: modlitwę. Czy Ojciec teraz każe nam wszystkim się modlić? Nie? Pytam ciebie... ale odpowiedź jest w waszym sercu, nie na głos, ale w ciszy: Czy się modlę? Niech każdy odpowie. Rozmawiam z Jezusem, czy boję się milczenia? Pozwalam, aby Duch Święty mówił w moim sercu? Pytam Jezusa: co chcesz, abym zrobił, czego pragniesz od mojego życia? To znaczy trenować. Pytajcie Jezusa, rozmawiajcie z Jezusem. A jeśli w życiu popełnacie błąd, potkniecie się, robicie coś złego, nie lekajcie się. Jezus, popatrz, co zrobiłem! Co teraz powinienem zrobić? Rozmawiajcie jednak z Jezusem zawsze, kiedy jest dobrze i kiedy jest

źle, gdy zrobicie coś dobrego i gdy zrobicie coś złego. Nie bójcie się Go! To jest modlitwa. W ten sposób trenujecie dialog z Jezusem w misyjnym naśladowaniu! Przez Sakramenty, dzięki którym wzrasta w nas Jego obecność. Poprzez braterską miłość, umiejętność słuchania, zrozumienie, przebaczenie, otwarcie się, pomaganie innym, każdej osobie bez wyjątku, bez wykluczania. Drodzy młodzi, bądźcie prawdziwymi «atletami Chrystusa»!

I trzecie: *Pole jako plac budowy*. Tu widzimy, jak można było to tu zbudować: zaczęli się ruszać chłopcy i dziewczęta, wzięli się do pracy i wybudowali kościół. Kiedy nasze serce jest dobrą glebą, która przyjmuje Słowo Boże, kiedy «przepakamy koszulkę», starając się żyć po chrześcijańsku, doświadczamy czegoś wielkiego: nigdy nie jesteśmy sami, jesteśmy częścią rodziny, w której bracia przemierzają tę samą drogę: jesteśmy częścią Kościoła. Ci chłopcy i te dziewczęta nie byli sami, ale wspólnie przebyli drogę i zbudowali kościół, wspólnie dokonali tego, co zrobił św. Franciszek. Budować, naprawiać Kościół! Pytam cię: chcecie budować Kościół? [Tak...] Zmobilizujecie się, żeby to zrobić? [Tak...] A jutro zapomnicie to «tak», które wypowiedzieliście? [Nie...] To mi się podoba! Jesteśmy częścią Kościoła, więcej, stajemy się budowniczymi Kościoła i aktywnymi twórcami historii. Chłopcy i dziewczęta, proszę was: nie ustawiajcie się w «ogonie» historii. Bądźcie twórcami. Grajcie w ataku! Kopcie piłkę w przód, twórcie lepszy świat, świat braci, świat sprawiedliwości, miłości, pokoju, braterstwa, solidarności. Grajcie zawsze w ataku! Św. Piotr mówi nam, że jesteśmy żywymi kamieniami, które tworzą duchową świątynię (por. 1 P 2, 5). A patrząc na to podium, widzimy, że ma ono kształt kościoła zbudowanego z żywych kamieni. W Kościele Jezusa my jesteśmy żywymi kamieniami, a Jezus nas prosi, byśmy budowali Jego Kościół. Każdy z nas jest żywym kamieniem, jest częścią konstrukcji, i kiedy nadchodzi deszcz, jeśli brak tego kawałka, powstają przecieki i woda wchodzi do domu. I nie budujcie małej kaplicy, która może pomieścić tylko grupkę osób. Jezus domaga się od nas, aby Jego Kościół żyjący był tak wielki, żeby mógł pomieścić całą ludzkość, by był domem dla



wszystkich. Mówi do mnie, do ciebie, do każdego: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody». Dziś wieczór odpowiadamy Mu: Tak, Panie, ja także chcę być żywym kamieniem. Razem chcemy budować Kościół Jezusa! Chcę iść budować Kościół Chrystusowy! Chcę to powtórzyć? Chcę iść budować Kościół Chrystusowy. Zobaczymy teraz... [młodzię powtarza] Potem musicie pamiętać, że powiedzieliście to razem.

Twoje serce, młode serce pragnie budować lepszy świat. Śledzę wiadomości ze świata i widzę, że bardzo wielu młodych w wielu częściach świata wyszło na ulice, żeby wyrazić pragnienie cywilizacji bardziej sprawiedliwej i braterskiej. Młodzi na ulicach. Są to młodzi, którzy chcą być twórcami przemian! Proszę was, nie pozwólcie, aby inni byli twórcami przemian! Wy jesteście tymi, którzy mają przyszłość! Wy... Przez was przyszłość wkracza w świat. Proszę was, abyście byli twórcami tych przemian. Nie przedstawiajcie pokonywać apatii, ofiarując chrześcijańską odpowiedź na niepokoje społeczne i polityczne, jakie pojawiają się w różnych częściach świata. Proszę was, abyście byli budowniczymi świata, byście podjęli pracę na rzecz lepszego świata. Droga młodzieży, proszę was: nie patrzcie na życie «z balkonu», zaangażujcie się w nie – Jezus nie stał na balkonie, zanurzył się w życiu – nie patrzcie na życie «z balkonu», zanurzcie się w nim jak to uczynił Jezus.

Pozostaje jednak pytanie: od czego zaczynamy? Kogo poprosimy, by dał temu początek? Od czego zaczynamy? Kiedyś zapytano Matkę Teresę z Kalkuty, co powinno się zmienić w Kościele, jeśli

chcemy zacząć, to od której ściany? Od czego – zapytano Matkę Teresę – trzeba zacząć? Od ciebie i ode mnie! – odpowiedziała. Miała determinację ta kobieta! Wiedziała od czego zacząć. I ja dzisiaj przywłaszczam sobie słowo Matki Teresy i mówię ci: zaczynamy? Od czego? Od ciebie i ode mnie! Każdy, znowu w ciszy, niech się siebie zapyta: jeśli mam zaczynać od siebie, od czego zaczynam? Niech każdy otworzy swoje serce, aby Jezus mu powiedział od czego zacząć.

28 VII – Msza św. na zakończenie XXVIII Światowego Dnia Młodzieży

Bez obawy, idźcie służyć

W niedzielę rano Papież Franciszek przybył na plażę Copacabana, gdzie został powitany tańcem, bo ponad 3 mln młodych ludzi z całego świata przygotowało dla niego «flash mob», a biorąc pod uwagę liczbę osób, które w nim uczestniczyły, był to prawdopodobnie największy zbiorowy taniec w dziejach. Mszę św. na zakończenie XXVIII Światowego Dnia Młodzieży z Papieżem koncelebrowało kilkuset przedstawicieli episkopatów oraz tysiące księży z całego świata; wśród nich również polscy biskupi z metropolią krakowskim kard. Stanisławem Dziwiszem i metropolią warszawskim kard. Kazimierzem Nyczem na czele. W Mszy św. wzięli też udział m.in.: prezydenci Brazylii, Argentyny, Chile i Panamy. Wezwania modlitwy wiernych odmówiono po arabsku, francusku, włosku, japońsku, polsku i niemiecku, a następnie modlono się po hiszpańsku za ofiary katastrofy kolejowej w Santiago de Compostela. Na zakończenie Mszy św. przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich kard. Stanisław Rylko, odpowiedzialny z ramienia Stolicy Apostolskiej za organizację spotkania młodzieży, w imieniu uczestników SDM podziękował Papieżowi za wszystko, prosząc go o udzielenie błogostawieństwa młodym wyruszającym z misją w świat. Po przemówieniu kardynała Papież wręczył pięciu parom przedstawicieli młodzieży, reprezentującym poszczególne kontynenty, krzyże misyjne w kształcie figury Chrystusa z Corcovado z symbolem SDM. Podczas uroczystości Papież Franciszek wygłosił następującą homilię:

Drodzy Bracia i Siostry, Droga Młodzieży!

«Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody». Tymi słowami Jezus zwraca się do każdego z was, mówiąc: «Wspaniale było uczestniczyć w Światowym Dniu Młodzieży, przeżywać wiarę razem z młodymi ludźmi z czterech stron świata, ale teraz musicz iść i przekazywać to doświadczenie innym». Jezus

Drodzy przyjaciele, nie zapominajcie: jesteście polem wiary! Jesteście atletami Chrystusa! Jesteście budowniczymi piękniejszego Kościoła i lepszego świata. Wnieśmy nasze oczy do Najświętszej Maryi Panny. Ona pomaga naśladować Jezusa, daje nam przykład poprzez swoje «tak» powiedziane Bogu: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!» (Łk 1, 38). Powiedzmy to Bogu także i my, wraz z Maryją: niech mi się stanie według Twego słowa. Niech się tak stanie!

Cię wzywa, abyś był uczniem pełniącym misję! Co mówi nam Pan dzisiaj, w świetle Słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy? Co mówi nam Pan? Trzy słowa: *idźcie, bez obawy, aby służyć*.

Idźcie. W tych dniach tutaj, w Rio, mogliście przeżyć piękne doświadczenie spotkania Jezusa, i to spotkania Go wspólnie z innymi, odczuwaliście radość wiary. Ale doświadczenie tego spotkania nie może zostać zamknięte w waszym życiu czy w małej grupie parafialnej, w ruchu, waszej wspólnoty. Byłoby to niczym odcięcie tlenu płonącemu ogniu. Wiara jest płomieniem, który staje się tym żywszy, im bardziej się nią dzieli, przekazuje, aby wszyscy mogli poznać, umiłować i wyznawać Jezusa Chrystusa, który jest Panem życia i historii (por. Rz 10, 9).

Jednakże uwaga! Jezus nie powiedział: jeśli chcecie, jeśli macie czas, idźcie, ale powiedział: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody». Dzielenie się doświadczeniem wiary, dawanie świadectwa wiary, głoszenie Ewangelii jest poleceniem, które Pan daje całemu Kościołowi, także tobie. Jest to nakaz, który nie wynika jednak z woli panowania czy z woli władzy, ale z siły miłości, z faktu, że Jezus pierwszy przyszedł do nas i dał nam nie trochę siebie, lecz dał nam całego siebie, On dał swoje życie, aby nas zbawić i ukazać nam miłość i miłosierdzie Boga. Jezus nie traktuje nas jak niewolników, ale jak osoby wolne, jak przyjaciół, braci. Nie tylko nas posyła, ale nam towarzyszy, zawsze jest przy nas w tej misji miłości.

Gdzie nas posyła Jezus? Nie ma granic, nie ma ograniczeń: posyła nas do wszystkich. Ewangelia jest dla wszystkich, a nie dla niektórych. Nie jest tylko dla tych, którzy wydają się nam bliżsi, bardziej otwarci, bardziej przyjaźni. Jest dla wszystkich. Nie bójcie się iść i nieść Chrystusa w każde środowisko, aż na peryferie egzystencjalne, także

do tych, którzy wydają się najbardziej oddaleni, najbardziej obojętni. Pan poszukuje wszystkich, pragnie, aby wszyscy poczuli ciepło Jego miłosierdzia i Jego miłości.

W szczególności chciałbym, aby to polecenie Chrystusa: «Idźcie», zabrzmiało w was, młodych Kościoła w Ameryce Łacińskiej, zaangażowanych w promowaną przez biskupów misję kontynentalną. Brazylia, Ameryka Łacińska, świat potrzebują Chrystusa! Św. Paweł mówi: «Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii» (1 Kor 9, 16). Ten kontynent otrzymał przesłanie Ewangelii, które nazaczyło jego drogę i przyniosło wiele owoców. Teraz to głoszenie jest powierzone również wam, aby



zabrzmiało z nową siłą. Kościół wam potrzebuje, potrzebuje cechującego was entuzjazmu, kreatywności i radości. Wielki apostoł Brazylii, bł. Józef Anchieta wyruszył na misję, gdy miał zaledwie dziewiętnaście lat. Czy wiecie, co jest najlepszym narzędziem do ewangelizowania młodych ludzi? Inny młody człowiek. Oto droga, którą wszyscy powinniście iść!

Bez obawy. Ktoś mógłby pomyśleć: «Nie mam specjalnego przygotowania, jak mogę iść i głosić Ewangelie?». Drogi przyjacielu, twój lęk nie różni się zbytnio od lęku, jaki ogarnął Jeremiasza – słyszeliśmy w czytaniu – gdy został powołany przez Boga, aby był prorokiem. «Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodziemcem!». Bóg mówi również do was to, co powiedział Jeremiaszowi: «Nie lękaj się (...), bo jestem z tobą, by cię chronić» (Jr 1, 6. 8). On jest z nami!

«Nie lękaj się». Kiedy idziemy głosić Chrystusa, On sam idzie przed nami i nas prowadzi. Wysłajac swoich uczniów na misję, obiecał: «Ja jestem z wami przez wszystkie dni» (Mt 28, 20). Prawda ta dotyczy także nas! Jezus nigdy nikogo nie zostawia samym! Zawsze nam towarzyszy.

Jezus zresztą nie powiedział: «idź», ale «idźcie». Jesteśmy posłani razem. Drodzy młodzi, odczuwając, że w tej misji towarzyszy wam cały Kościół, a także świętych obcowanie. Kiedy wspólnie podejmujemy wyzwania, wówczas jesteśmy mocni, odkrywamy zasoby, których posiadania nie byliśmy świadomi. Jezus nie powołał apostołów do

życia w izolacji, ale powołał ich, aby tworzyli grupę, wspólnotę. Chciałbym zwrócić się także do was, drodzy kapłani, którzy wraz ze mną koncelebrujecie tę Eucharystię: przybyliście, by towarzyszyć wazszej radości, i jest to piękne, dzielenie tego doświadczenia wiary! Z pewnością wszystkich was odmłodził. Człowiek młody zaraża młodością. Ale jest to tylko pewien etap drogi. Wciąż towarzyszenie im wielkodusznie i z radością, pomagając im aktywnie uczestniczyć w życiu Kościoła. Niech nigdy nie czują się sami! W tym miejscu pragnę z serca podziękować grupom z duszpasterstwa młodzieży, ruchom i nowym wspólnotom, które towarzyszą młodym w ich doświadczeniu bycia Kościołem, tak twórczo i tak odważnie. Kontynuujcie i nie lękajcie się!

Ostatnie słowo: *aby służyć*. Na początku Psalmu, który odśpiewaliśmy, znajdują się następujące słowa: «Śpiewajcie Panu pieśń nową» (96 [95], 1). Jaka jest ta nowa pieśń? Nie chodzi o słowa ani o melodię, ale o śpiew waszego życia, pozwolenie, aby nasze życie utożsamiało się z życiem Jezusa, podzielenie Jego uczuć, Jego myśli, Jego działania. A życie Jezusa jest życiem dla innych, życie Jezusa jest życiem dla innych. Jest życiem posługi.

Św. Paweł, jak usłyszeliśmy przed chwilą w czytaniu, mówi: «Stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam» (1 Kor 9, 19). Aby głosić Jezusa, Paweł stał się «sługą wszystkich». Ewangelizacja jest dawaniem osobiste świadectwa o miłości Boga, jest przezyciem naszymi egoizmami, jest służeniem, po-

chylając się, żeby umywać nogi naszym braciom, tak jak to czynił Jezus.

Trzy słowa: *Idźcie, bez obawy, aby służyć. Idźcie, bez obawy, aby służyć*. Postępując zgodnie z tymi trzema słowami, doświadczyć, że ten, kto ewangelizuje, jest ewangelizowany, kto przekazuje radość wiary, otrzymuje więcej radości. Drodzy młodzi, gdy wrócicie do swoich domów, nie bójcie się być wielkoduszni dla Chrystusa, dawać świadectwo o Jego Ewangelii. W pierwszym czytaniu, kiedy Bóg posyła proroka Jeremiasza, daje mu siłę,

by «wyrywał i obalał, by niszczył i burzył, by budował i sadił» (por. Jr 1, 10). Tak też jest w waszym przypadku. Niesienie Ewangelii jest niesieniem mocy Boga, aby wykorzeniać i niszczyć zło i przemoc, aby burzyć i obalać bariery egoizmu, nietolerancji i nienawiści, aby budować nowy świat. Drodzy młodzi, Jezus Chrystus na was liczy! Kościół na was liczy! Papież na was liczy! Maryja, Matka Jezusa i nasza Matka, niech was zawsze otacza swoją czułą miłością: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody». Amen.

28 VII – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

W 2016 r. Światowy Dzień Młodzieży odbędzie się w Krakowie

Na zakończenie Mszy św. na Copacabanie Papież wygłosił rozważanie przed modlitwą maryjną, które zamieszczamy poniżej. A gdy zapowiedział w nim, że kolejny Światowy Dzień Młodzieży odbędzie się w Krakowie, polscy pielgrzymi przyjęli jego słowa z wielką radością, a kard. Stanisław Dziwisz podszedł do Ojca Świętego, by mu podziękować.

Drodzy Bracia i Siostry!

Na zakończenie tej Eucharystii, przez którą wnieśliśmy do Boga nasz hymn chwały i wdzięczności za wszystkie łaski otrzymane podczas tego Światowego Dnia Młodzieży, chciałbym podziękować jeszcze abpowi Oraniemu Tempeście i kard. Stanisławowi Rylce za skierowane do mnie słowa. Dziękuję również wam, drodzy młodzi, za wszystkie radości, jakich dostarczyliście mi w tych dniach. Dziękuję! Każdy z was jest w moim sercu! Teraz kierujemy nasze spojrzenie ku niebieskiej Matce, Najświętszej Maryi Pannie. W tych dniach Jezus usilnie wzywał was, abyście byli Jego uczniami-misjonarzami. Słuchaliście głosu Dobrego Pasterza, który was wzywał po imieniu, i rozpoznaliście głos, który was wołał (por. J 10, 4). Czyż nie jest prawdą, że w tym głosie, rozbrzmiewającym w waszych sercach, odczuliście czułość miłości Boga? Że doświadczyliście piękna postępowania za Chrystusem, razem, w Kościele? Że zrozumieliście lepiej, iż Ewangelia jest odpowiedzią na pragnienie życia jeszcze pełniejszego? (por. J 10, 10). Czy to prawda?

Niepokalana Dziewica wstawia się za nami w niebie jak dobra matka, która strzeże swoich dzieci. Niech Maryja poprzez swoje życie uczy nas, co

znaczy być uczniem-misjonarzem. Za każdym razem, kiedy odmawiamy Anioł Pański, wspominamy wydarzenie, które na zawsze zmieniło historię ludzkości. Kiedy anioł Gabriel zwiastował Maryi, że zostanie Matką Jezusa, Zbawiciela, Ona nie rozumiejąc nawet pełnego znaczenia tego powołania, zaufała Bogu, i odpowiedziała: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!» (Łk 1, 38). A co zrobiła zaraz potem? Otrzymała łaskę bycia Matką Słowa Wcielonego, nie zatrzymała tego daru dla siebie. Poczuła się odpowiedzialna i wyruszyła, wyszła ze swojego domu i udała się w pośpiechu, aby wesprzeć swoją krewną Elżbietę, która potrzebowała pomocy (por. Łk 1, 38-39). Uczyniła gest miłości, miłosierdzia, konkretnej służby, niosąc Jezusa, którego miała w swym łonie. A uczyniła to pośpiesznie!

Oto, drodzy przyjaciele, nasz wzór. Ta, która otrzymała od Boga najcenniejszy dar, w pierwszym odruchu, odpowiadając na niego, wyrusza w drogę, aby służyć i nieść Jezusa. Prośmy Matkę Bożą, aby pomagała również nam dawać radość Chrystusa członkom naszych rodzin, naszym kolegom, przyjaciółom, wszystkim. Nigdy nie bójcie się być wielkoduszni względem Chrystusa. To się oplaca! Wychodzić i iść odważnie i z wielkodusznością, aby każdy człowiek mógł spotkać Pana.

Drodzy młodzi, jesteśmy umówieni na spotkanie na najbliższy Światowy Dzień Młodzieży w 2016 r. w Krakowie, w Polsce. Przez matczyne wstawienie Maryi prośmy o światło Ducha Świętego na drogę, która nas poprowadzi ku temu nowemu etapowi radoznego świętowania wiary i miłości Chrystusa.

Módlmy się teraz wspólnie...

Podróż programowa

GIOVANNI MARIA VIAN

Dopiero co zakończona podróż do Brazylii Papieża Franciszka, której celem był udział w Światowym Dniu Młodzieży w Rio de Janeiro, była podróżą programową. Nie zaplanował jej ten pierwszy Papież amerykański i latinoamerykański – była już od dawna zamierzona przez jego poprzednika; jednak ta długa pielgrzymka nie tylko pozwoliła Biskupowi Rzymu, wziętemu «niewielki z końca świata», powrócić do jego Ameryki Łacińskiej, ale także zaprezentować się poprzez szereg gestów i słów tak jasnych i spójnych, że można ją uznać właśnie za podróż programową.

Zazwyczaj to pierwsza encyklika danego papieża wskazuje w ogólnych zarysach to, co głównie leży mu na sercu, oraz jego zamiary, i niewątpliwie *Lumen fidei* można odczytywać również w taki sposób. Jednak dokument ten jest przede wszystkim niesłyszana reakcją na bezprecedensową sytuację, jaką była rezygnacja Benedykta XVI. Jego następcę postanowił w istocie podjąć jako swój, wykazując autentyczną pokorę i zarazem zdecydowanie, tekst prawie zakończony, który osobiście dopełnił. I tak rezultat stał się bardzo wyraźnym znakiem ciągłości, potwierdzającym, przy oczywistej różnicy osobowości, harmonię i komplementarność, które już i tak były widoczne.

Pierwszą zagraniczną podróż Papieża Franciszka nie przypadkiem poprzedziła pilna podróż na Lampedusę, będąca tak wymownym wyrazem solidarności z ofiarami jednej z najboleśniejszych tragedii naszych czasów. Program podróży nie ograniczał się do uczestnictwa w tym jednak udanym «tygodniu młodzieży», w którym udział wzięło trzy miliony osób ze 178 krajów, ale z woli Papieża obejmował inne wydarzenia, o wyraźnej wymowie.



Wśród nich przede wszystkim była modlitwa przed wizerunkiem Maryi w sanktuarium w Aparecie i ponownie, po powrocie, w bazylice Matki Boskiej Większej, gdzie Biskup Rzymu modlił się przed wyjazdem. A także, pomiędzy tymi pielgrzymkami maryjnymi, wizyty w Szpitalu św. Franciszka i w faweli Varginha; następnie dwa spotkania z biskupami Brazylii i Ameryki Łacińskiej, i wreszcie wywiad dla telewizji brazylijskiej oraz niezwykle długa konferencja prasowa z dziennikarzami w czasie lotu powrotnego z Rio.

Właśnie spotkania z biskupami i rozmowy z dziennikarzami, które odbyły się pod koniec podróży, okazały się szczególnie znaczące. Potwierdzając, na różnych płaszczyznach, dwa fundamentalne wybory strategiczne papieżstwa w drugiej połowie XX w., które teraz Biskup Rzymu zamierza kontynuować, nadając im bardzo skuteczne akcenty osobiste: przekaz me-

dialny i synodalność. W duchu Soboru Watykańskiego II, który zamierzył i otworzył Jan XXIII, obydwa te wybory bardzo wiele zawdzięczają rewolucyjnym decyzjom Pawła VI, którego pastorałem posługuje się Papież Franciszek, a w Brazylii miał na sobie jego prostą czerwoną stulę z wizerunkami apostołów Piotra i Pawła.

W czasie spotkania z dziennikarzami Papież z prostotą podejmował dyskutowane kwestie, nie pomijając trudnych pytań, a przede wszystkim wystrzegając się owego powoływania się na samego siebie, co wielokrotnie napiętnował jako jedno z najbardziej szkodliwych złych przyzwyczajeń w Kościele. Jednak przede wszystkim refleksje przedstawione biskupom są wskazaniem programowymi, które Biskup Rzymu powierza całemu Kościołowi. Ażeby wyszedł poza siebie i głosił Ewangelię.

PREZENTACJA «LUMEN FIDEI» – PIERWSZEJ ENCYKLIKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Skuteczne lekarstwo na smutek Babelu

5 lipca 2013 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej odbyła się konferencja, podczas której przewodniczący Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji abp Rino Fisichella, prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Marc Ouellet i prefekt Kongregacji Nauki Wiary abp Gerhard Ludwig Müller dokonali prezentacji pierwszej encykliki Papieża Franciszka «Lumen fidei».

GERHARD LUDWIG MÜLLER

W refleksjach, które przedstawia na co dzień w swoim nauczaniu, Ojciec Święty Franciszek często przypomina nam, że «wszystko jest łaską». Stwierdzenie to, które w obliczu złożoności i sprzeczności życia może komuś wydać się naiwne lub abstrakcyjne, jest, przeciwnie, zachętą do uznania ostatecznej pozytywności rzeczywistości.

Właśnie to ma nam uświadczać również encyklika *Lumen fidei*: światło, płynące z wiary, z objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie i w Jego Duchu, oświeca głęboko rzeczywistość i pomaga nam uznać, że są w niej zapisane niezatarte znaki dobrej inicjatywy Boga. Wiara w istocie, dzięki światłu pochodzącemu od Boga, jest w stanie oświecić «cały przebieg drogi» (n. 1), «całe życie człowieka» (n. 4). «Nie oddala nas od rzeczywistości, ale pozwa-

ła nam pojąć najgłębsze znaczenie, odkryć, jak bardzo Bóg kocha ten świat i wciąż kieruje go ku sobie» (n. 18).

Takie jest główne przesłanie encykliki, która podejmuje pewne tematy bliskie Benedyktowi XVI. «Te refleksje na temat wiary – pisze Papież Franciszek – pragnę dołączyć do tego, co Benedykt XVI napisał w encyklikach o miłości i nadziei. Prawie skończył on pracę nad pierwszym szkicem encykliki o wierze. Jestem mu za to głęboko wdzięczny i w duchu Chrystusowego braterstwa przejmuję jego cenne dzieło, dodając do tekstu kilka przemyśleń» (n. 7).



Bernardino Mei, «Alegoria wiary» (XVII w.)



Francesco Solimena, «Allegoria wiary» (1690-1695)

włączamy aktywnej wiary w Boga w nasze myślenie, działanie, miłowanie, nie przyczyniamy się do budowania świata bardziej ludzkiego. Co więcej, w ten sposób często dajemy antywyświadczenie o Bogu i zniekształcamy oblicze samego Kościoła.

Naszym wielkim bogactwem jest żywa wiara w Boga, w którą wprowadza nas Jego Jednorodzony Syn Jezus Chrystus przez swojego Ducha. Od tego zależy powodzenie bądź niepowodzenie wszelkiej próby reformy, i to nie tylko w Kościele, bowiem na tym poziomie w grę wchodzi dar, którego Kościół nie może zatrzymać jedynie dla siebie. Wiara oraz życie łaski, które ona nam daje, jest w istocie skarbem dobra i prawdy, przeznaczonym dla wszystkich ludzi, bowiem wszyscy są powołani do życia w przyjaźni z Bogiem i do odkrywania horyzontów wolności, które otwierają się przed tym, kto pozwala, aby On poprowadził go za rękę.

Wiara w tego Boga, który nam objawia Jezusa Chrystusa, jest prawdziwą skałą, na której człowiek winien budować swoje życie i życie świata. Jest to dar, którego nie można nigdy uważać za «fakt oczywisty», ale który musi być nieustannie «skarmiony i umacniany» (n. 6). Dzięki wierze

możemy uznać, że każdego dnia jest nam ofiarowywana «wielka Miłość» – miłość, «która przemienia nas, oświeca drogę przyszłości i sprawia, że rosną w nas skradziono nadzieje», jak wciąż patrząc na czekającą nas przyszłość i żyjąc niewzruszoną ufnością, nie pozwalając «by nam skradziono nadzieje», jak wciąż powtarza Papież Franciszek. Wiara, nadzieja i miłość «w godnym podziwu połączeniu» stanowią dynamizm życia człowieka, który otwiera się na dary pochodzące od Boga (por. n. 7).

O tym wszystkim mówi encyklika *Lumen fidei*, podzielona na cztery części, które możemy porównać do czterech kwater jednej wielkiej «nastawy ołtarzowej». W pierwszej części ukazane jest przejście od wiary Abrahama – człowieka, który w głosie Boga «rozpoznaje głębokie wezwanie, od zawsze wpisane w jego wnętrzu» (n. 11) – do wiary ludu Izraela. Historia wiary Izraela z kolei jest ustawicznym przechodzeniem od «pokusy niewiary» (n. 13) i oddawania czci bożkom, będącym «dziełem rąk człowieka», do wyznawania «dobrodrożstw otrzymanych od Boga i stopniowego spełniania się Jego

obietnic» (por. n. 12). Aż po historię Jezusa, kompendium zbawienia, w którym zbiegają się i skupiają wszystkie kierunki dziejów Izraela.

Dzięki Jezusowi możemy ostentycznie powiedzieć: «Myśmy poznali i uwierzyli Miłości, jaką Bóg ma ku nam» (1 J 4, 14-16), bowiem On jest «pełnym objawieniem wiarygodności Boga» (n. 15). Z Nim wiara osiąga swoją pełnię. Skłania nas ona do uznania, że Bóg nie pozostał daleko, na wyżynach swojego nieba, ale że pozwolił i pozwala się spotkać w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, jest obecny pośród nas.

Gdy człowiek idzie za Jezusem, całe jego życie jest przemieniane dzięki wierze. «Ja», osobowość człowieka wierzącego, gdy otwiera się na pierwotną miłość, która zostaje mu dana w wierze (por. n. 21), poszerza się, «stając życiem kościelnym» (n. 22). Otwierając nas na komunie z braćmi i siostrami, wiara nie sprzeczna nas do «zwykłego elementu wielkiego mechanizmu» (n. 22), ale pomaga nam «zyskać do końca własne życie» (n. 22). «Dla przemienionego w ten sposób człowieka otwiera się nowy sposób widzenia» (n. 22), a wiara staje się autentycznym «świa-

tłem», zachęcającym do tego, by pozwalać się wciąż na nowo przemieniać przez Boże powołanie.

W drugiej części encyklika stawia zdecydowanie pytanie o prawdę jako kwestię sytuującą się «w centrum wiary» (n. 23). Wiara obejmuje bowiem także poznanie rzeczywistości, jest faktem poznawczym: «Wiara bez prawdy nie zbawia (...). Pozostaje piękną baśnią (...). Sprowadza się do pięknego uczucia» (n. 24).

Pytania o prawdę i faktycznie zaangażowanie w poszukiwanie prawdy nie mogą być pomijane, podobnie jak nie można wykluczyć *a priori* w poszukiwaniu prawdy wkładu, jaki wnoszą główne tradycje religijne, zwłaszcza w tym, co dotyczy wielkich prawd ludzkiej egzystencji.

Jaki jest w tym względnie wkład wiary w Jezusa Chrystusa? Wiara, otwierając nas na miłość pochodzącą od Boga, przemienia nasz sposób patrzenia na rzeczy, «bowiem miłość wnosi światło» (n. 26). Nawet jeśli współczesnemu człowiekowi nie wydaje się, by kwestia miłości miała coś wspólnego z prawdą – zważywszy że miłość jest dzisiaj spychana w sferę uczuć – «nie można rozdzielać miłości i prawdy» (n. 27).

Miłość jest autentyczna, kiedy nas przywiązuje do prawdy, a sama prawda przyciąga nas do siebie mocą miłości. O tym «odkryciu miłości jako źródła poznania, stanowiącym pierwotne doświadczenie każdego człowieka», zaświadcza nam właśnie «biblijne pojmowanie wiary» (por. n. 28), i jest to jedno z najpiękniejszych i najważniejszych stwierdzeń tej encykliki.

Ze względu na to, że wiara dotyczy poznania i jest związana z prawdą, Tomasz z Akwinu mógł mówić o *oculata fides*, o wierze jako fakcie odnoszącym się do «widzenia» (por. n. 30). Wiara dotyczy słuchania, ale nie tylko, bowiem jest ona także «drogą wzroku» (por. n. 30), który szuka prawdy i ją rozpoznaje, drogą, na której «wiara i rozum wzajemnie się umacniają» (n. 32). Skądinąd

już Augustyn z Hippony «odkrył, że wszystkie rzeczy mają swoją przejrzystość», a zatem mogą «odzwierciedlać dobroć Boga, Dobro» (n. 33). Wiara pomaga nam zatem sięgać do głębokich fundamentów rzeczywistości.

W tym sensie można zrozumieć, w jakim stopniu światło wiary jest w stanie «rozjaśnić pytania o prawdę, zadawane przez nasze czasy» (n. 34), to znaczy wielkie pytania, rodzące się w sercu człowieka w obliczu całej rzeczywistości, zarówno wobec jej piękna, jak i wobec jej dramatów. A ponieważ prawda, w którą wprowadza nas wiara, jest związana z miłością i pochodzi od miłości, nie jest ona prawdą budzącą lęk, bowiem nie narzuca się przemocą, ale stara się przekonywać w głębi, zarazem *fortiter ac suaviter*.

Oto dlaczego encyklika nie waha się stwierdzić, że «wiara poszerza horyzonty rozumu, by lepiej oświecić świat, odsłaniając się» (n. 34) zarówno przed badaniami naukowymi, jak i na poszukiwanie każdego człowieka szczególnie religijnego. Właśnie wiara objawia nam, że ten, kto wyrusza na poszukiwanie prawdy i dobra, «już zbliża się do Boga» i «jest wspierany Jego pomocą» (n. 35), nawet jeśli o tym nie wie.

Nie zamierzam streszczać trzeciej ani czwartej części encykliki, chciałbym jedynie, dysponując krótkim czasem, zwrócić waszą uwagę na pewne aspekty, które moim zdaniem są szczególnie ważne. Przede wszystkim na miejsce genezy wiary, która choć jest wydarzeniem dotykającym głębi osoby, nie zamyka «ja» w odosobnionym i izolującym «sam na sam» z Bogiem. Ona bowiem «rodzi się ze spotkania, do którego dochodzi w historii» (n. 38), i «jest przekazywana w kontakcie, od osoby do osoby, podobnie jak płomień zapala się od innego płomienia» (por. n. 37).

Wiara zatem jest przekazywana zawsze w kontekście sieci relacji, które nas poprzedzają i sięgają poza nas, w ramach «my», które

nas zachęca do wyjścia z samotności naszego «ja», by wprowadzić nas w coraz szerszy horyzont i zakres, w dialog i drogę, które nigdy się nie kończą. Już sama forma dialogu naszego *Credo* świadczy o tym fakcie i tym ruchu, które nas umieszczają w obrębie «my» Kościoła, nowego podmiotu, do którego należymy poprzez wiarę.

Kościół jest miejscem, w którym ten ruch osoby – rodzący się z przeżywaną wiarą – zakorzenia się i z którego jest bezustannie ponawiany, otwierając nas na Boga oraz na innych ludzi i stając się nowym *Weltanschauung*, szczególnie wizją świata: jest ona w istocie – zgodnie z pięknymi słowami Romana Guardiniego – «historycznym nośnikiem pełnego spojrzenia Chrystusa na świat» (n. 22).

Kościół jest miejscem, gdzie rodzi się wiara i gdzie staje się doświadczeniem, które można przekazywać, to znaczy dawać świadectwo w sposób racjonalny, a zatem wiarygodny: «Tym, co przekazuje się w Kościele, (...) jest nowe światło, rodzące się ze spotkania z Bogiem żywym» (n. 40).

Właśnie to spotkanie z Bogiem żywym umożliwia Kościół i pozwala wierze być jego wiarygodnym świadectwem. Środkiem przekazywania i skutecznym znakiem tego spotkania «są sakramenty, sprawowane w liturgii Kościoła» (n. 40). Dlatego encyklika stwierdza, że «wiara ma [zasadniczą] strukturę sakramentalną» (n. 40).

Tu można dobrze zrozumieć naturę dynamiki wpisanej w wiarę: ona prowadzi nas od tego, co widzialne i materialne, «ku tajemnicy [niewidzialnej] tego, co wieczne» (por. n. 40). Wierzący zostaje włączony w ten ruch z całym swoim jestestwem, w prawdzie, którą uznaje i wyznaje (por. n. 45). Nie może on zatem «wypowiadać z prawdą słów *Credo*, nie będąc tym samym przemienionym» (n. 45), bowiem wiara pobudza do nieustannej zmiany

człowieka, nie pozwalając, by zamknął się w wygodnym spokoju.

Po drugie, chciałbym przypomnieć pewien cytat – występujący w trzeciej części encykliki – pochodzący z *Homilii* św. Leona Wielkiego: «Jeśli wiara nie jest jedna, nie jest wiara» (n. 47). Żyjemy w istocie w świecie, który pomimo wszystkich swoich powiązań i globalizacji jest fragmentaryczny i podzielony na wiele «światów», które choć są ze sobą w kontakcie, często bywają odrębne i skonfliktowane. Jedność wiary jest zatem cennym dobrem, o którym Ojciec Święty i jego współbracia biskupi mają, zgodnie z powołaniem, dawać świadectwo, umacniać je i zabezpieczać, jako pierwowciny jedności, która pragnie stać się darem dla całego świata.

Nie chodzi o jedność monolitową, ale o bogatą i żywotną, wielokształtną – sam Bóg jest jeden i trójjedyny – która jest zarazem u początków i staje się misją Kościoła, który z tego względu został określony przez Sobór Watykański II jako «znak i narzędzie» jedności, pochodzącej od Boga, a której przeznaczeniem jest objąć cały rodzaj ludzki.

Jest to jedność, która słusznie jest określana jako katolicka, boiem opiera się na prawdzie, której pragnie służyć i ją dowartościować. Ma ona w istocie zdolność «asymilacji w sobie wszystkiego, co znajduje w różnych środowiskach, w jakich jest obecna, w różnych kulturach, z jakimi się spotyka, oczyszczając wszystko i znajdując dla tego jak najlepszy wyraz» (n. 48). Ta jedność, jako że zasadza się na prawdzie, nie zuboża nas w niczym, ale wzbogaca darami, które pochodzą z hojności serca Bożego i każdego człowieka.

Właśnie ta jedność w prawdzie, do której wprowadza nas Bóg – będący Ojcem nas wszystkich – pomaga nam odnaleźć także źródło prawdziwego braterstwa (por. n. 53). Bez prawdy i bez Boga marzenie o powszechnym braterstwie, jakie zrodziło się w



Maria Minujin, «Wieża Babel» (Buenos Aires, 2011 r.)

modernizmie, nie może się zrealizować i skazane jest jedynie na powtórzenie smutnego doświadczenia Babelu. Bowiem braterstwo, «pozbawione odniesienia do wspólnego Ojca jako swego ostatecznego fundamentu, nie potrafi się ostać» (n. 54). Historia ostatnich dwóch stuleci, niestety, daje nam liczne tego dowody.

Na koniec ostatnia myśl, zaczerpnięta dosłownie z tekstu encykliki, z jej części czwartej. Jeśli prawdą jest, że autentyczna wiara napelnia radością i jest «poszerzeniem przestrzeni życia» (n. 53) – oto stwierdzenie, które zbliża konkretnie Papieża Franciszka i Benedykta XVI – to «światło wiary nie powoduje, że zapominamy o cierpieniach świata» (n. 57), ale otwiera nas na «obecność, która towarzyszy historii dobra, łączącej się z każdą historią cierpienia, by rozjaśnił ją promień światła» (n. 57). Jedynie światło pochodzące od Boga – od Boga wcielonego, który przeszedł przez śmierć i ją pokonał – może dać niezawodną nadzieję w obliczu zła, w obliczu wszelkiego zła, które nęka życie człowieka.

Krótko mówiąc, celem encykliki jest potwierdzenie w nowy sposób, że wiara w Jezusa Chrystusa jest dla człowieka dobrem i «jest dobrem dla wszystkich, jest dobrem wspólnym, jej światło nie oświeca tylko wnętrza Kościoła i nie służy jedynie budowaniu wiecznego miasta w zaświatach. Pomaga nam ona budować nasze społeczności, tak aby zmierzały ku przyszłości dającej nadzieję» (n. 51).

Oto parę krótkich refleksji, przez które chciałbym jedynie zachęcić do lektury tego treściwego dokumentu i do delektowania się nim. Ta encyklika może być zasadnie uważana za «dokument»: proponuje nam nie tylko słowa, ale «dokumentuje» pozytywność wizji – i to jest światło wiary – życia, które poddaje się całkowicie przyciąganiu i zaangażowaniu przez Boga. Jest to skądinąd świadectwo, za które jesteśmy wdzięczni zarówno Papieżowi Franciszkowi, jak i Benedyktowi XVI, dwóm autentycznym światłom wiary i nadziei dla współczesnego człowieka.

WIZYTA PAPIEŻA FRANCISZKA NA LAMPEDUSIE

8 lipca 2013 r.

Nie ulegajmy globalizacji zobojętnienia

Homilia Ojca Świętego wygłoszona podczas Mszy św. na stadionie w Salinie

Papież Franciszek udał się w pierwszą podróż swojego pontyfikatu na Lampedusę, na najbardziej na południe wysunięty skrawek Europy, by spotkać się z imigrantami i stamtąd zwrócić się do całego świata, przypomnieć o odpowiedzialności w obliczu dramatu osób zmuszonych do ucieczki z własnej ojczyzny w poszukiwaniu miejsca, gdzie można żyć w pokoju i godnie. W czasie krótkiego pobytu 8 lipca na włoskiej wyspie złożył na morzu wiązanek kwiatów w holdzie imigrantom, którzy utonęli w jego wodach, w porcie Punta Favarolo spotkał się z imigrantami i miejscową ludnością, a na stadionie w Salinie odprawił Mszę św.; odwiedził także parafie św. Gerlanda. W homilii – którą zamieszczamy poniżej – Ojciec Święty wyjaśnił, że przybył na Lampedusę, bo kiedy parę tygodni wcześniej usłyszał o kolejnej tragedii na morzu, poczuł, że musi tam pojechać, «żeby się pomodlić, by wyrazić swoją bliskość, ale i po to, by obudzić nasze sumienia, ażeby to, co się stało, więcej się nie powtórzyło».

Imigranci utonęli w wodach morza, na łodziach, z którymi wiązały nadzieje, znaleźli śmierć. Tak mówiły tytuły gazet. Kiedy parę tygodni temu dotarła do mnie ta wiadomość, która niestety była podawana tyle razy, myślałem wracałem do niej nieustannie, była jak bolesna zadra w sercu. Wówczas poczułem, że muszę tu przybyć, żeby się pomodlić, by wyrazić swoją bliskość, ale i po to, by obudzić nasze sumienia, ażeby to, co się stało, więcej się nie powtórzyło. Proszę, by się nie powtórzyło. Najpierw chcę jednak w paru słowach wyrazić szczerą wdzięczność i dodać otuchy wam, mieszkańcom Lampedusy i Linosy, stowarzyszeniom, wolontariuszom i siłom bezpieczeństwa, którzy okazaliście i okazujecie troskę osobom w drodze do czegoś lepszego. Jesteście małą społecznością, lecz dajecie przykład solidarności! Dziękuję! Dziękuję również abpowi Francescowi Montenegro

za pomoc, za pracę i za pasterską bliskość. Pozdrawiam serdecznie panią burmistrz Giusi Nicolini, dziękuję za wszystko, co pani zrobiła i wciąż robi. Myślę o drogich imigrantach muzułmanach, którzy dzisiaj wieczorem rozpoczynają okres postu, Ramadan, i życzę im obfitych owoców duchowych. Kościół jest z wami w poszukiwaniu bardziej godnego życia dla was i waszych rodzin. Mówię wam: o'ścia! [słowo to w dialekcie wyspy znaczy «moje tchnienie» i jest przyjacielskim pozdrowieniem jej mieszkańców].

Dziś rano w świetle Słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy, chciałbym wam powiedzieć parę słów, aby przede wszystkim poruszyły one trochę sumienia wszystkich, pobudziły do refleksji i do konkretnej zmiany pewnych postaw.

«Adamie, gdzie jesteś?»: oto pierwsze pytanie, które Bóg kieruje do człowieka po grzechu. «Gdzie jesteś, Adamie?» A Adam jest człowiekiem zdezorientowanym, który stracił swoje miejsce w świecie stworzonym, ponieważ sądził, że może stać się potężny, zapanować nad wszystkim, stać się Bogiem. I tak harmonia ulega zakłóceniu, człowiek popelnia błąd i powtarza się to również w stosunkach z drugim człowiekiem, nie będącym już bratem, którego należy kochać, ale po prostu innym, który zakłóca moje życie, mój dobrobyt. A Bóg zadaje drugie pytanie: «Kainie, gdzie jest twój brat?». Marzenie, by stać się potężnym, by być wielkim jak Bóg, a wręcz, by być Bogiem, rodzi łańcuch błędów, który jest łańcuchem śmierci, prowadzi do przelania krwi brata!

Te dwa pytania Boga rozbrzmiewają także dziś z całą swoją siłą! Wielu z nas, w tym i ja, jest zdezorientowanych, nie zwracamy już uwagi na świat, w którym żyjemy, nie pielęgnujemy, nie otaczamy opieką tego, co Bóg stworzył dla wszystkich i nie potrafimy już nawet opiekować się sobą wzajem-

nie. I kiedy ta dezorientacja osiąga rozmiary światowe, dochodzi do tragedii takich jak ta, której byliśmy świadkami.

«Gdzie jest twój brat?», jego krew woła ku Mnie, mówi Bóg. To nie jest pytanie skierowane do innych, to jest pytanie skierowane do mnie, do ciebie, do każdego z nas. Ci nasi bracia i siostry usiłowali wydostać się z trudnych sytuacji, by znaleźć nieco wytchnienia i pokoju; szukali lepszego miejsca dla siebie i dla swoich rodzin, a znaleźli śmierć. Jakże często ci, którzy tego szukają, nie znajdują zrozumienia, nie znajdują gościnności, nie znajdują solidarności! A ich głosy wznoszą się aż do Boga! I jeszcze raz dziękuję wam, mieszkańcom Lampedusy, za solidarność. Wysłuchałem niedawno jednego z tych braci. Zanim tu dotarli, wpadli w ręce przemytników, ludzi, którzy wykorzystują ubóstwo innych, ludzi, dla których ubóstwo innych jest źródłem zarobku. Ileż oni wycierpieli! A niektórzy z nich nie zdołali dotrzeć do celu.

«Gdzie jest twój brat?» Kto jest odpowiedzialny za tę krew? Wśród dzieł literatury hiszpańskiej jest komedia Lope de Vega, która opowiada o tym, że mieszkańcy miasta Fuente Ovejuna zabilili gubernatora, bo był tyranem, i to w taki sposób, by nie wiadomo było, kto tego dokonał. A kiedy królewski sędzia pyta: «Kto zabił gubernatora?», wszyscy odpowiadają «Fuente Ovejuna, panie». Wszyscy i nikt! Również dzisiaj to pytanie narzuca się z mocą: Kto jest odpowiedzialny za krew tych braci i sióstr? Nikt! Wszyscy odpowiadamy w ten sposób: to nie ja, ja nie mam z tym nic wspólnego, to inni, na pewno nie ja. Lecz Bóg pyta każdego z nas: «Gdzie jest krew brata twego, która woła ku Mnie?». Dziś nikt na świecie nie czuje się za to odpowiedzialny; straciliśmy poczucie braterskiej odpowiedzialności; popadliśmy w hipokryzję kapłana i lewity, o których Jezus mówi w przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie: widzimy półżywego brata na poboczu drogi, być może myślimy «biedak», i idziemy dalej, w swoją stronę, bo to nie nasza rzecz; i tym samym uspokajamy się, czujemy się w porządku. Kultura dobrobytu, która prowadzi nas do myślenia o sobie, sprawia, że stajemy się nieczuli na wołanie innych, żyjemy w mydlanych bańkach, które są piękne, ale nie są niczym, są iluzją, tym, co blade, nietrwale, co prowadzi do zobojętnienia na innych, a wręcz prowadzi do globalizacji zobojętnienia. W tym świecie globalizacji popadliśmy w globalizację zobojętnienia. Przywykliśmy do cierpienia drugiego człowieka, nie dotyczy nas, nie interesuje, to nie nasza sprawa!



Przychodzi na myśl postać Bezimiennego z powieści Manzoni. Globalizacja zobojętnienia powoduje, że wszyscy stajemy się «beziimienni», odpowiadaliśmy bez imienia i bez twarzy.

«Adamie, gdzie jesteś?», «Gdzie jest twój brat?» – to dwa pytania, które Bóg zadaje na początku historii ludzkości i kieruje również do wszystkich ludzi naszych czasów, także do nas. Lecz ja chciałbym, byśmy sobie zadali trzecie pytanie: «Kto z nas zapłakał po tym fakcie i po faktach takich jak ten?». Kto zapłakał nad śmiercią tych braci i sióstr? Kto zapłakał nad osobami, które były na łodzi? Nad młodymi matkami z dziećmi? Nad mężczyznami, którzy pragnęli czegoś lepszego dla swoich rodzin? Jesteśmy społeczeństwem, które zapomniało o doświadczeniu oplakiwania, o «cierpieniu wspólnie»: globalizacja zobojętnienia pozbawiła nas zdolności do płaczu! W Ewangelii słyszeliśmy wołanie, płacz, wielkie narzekanie: «Rachel płacze po swoich dzieciach... bo ich już nie ma». Herod siał śmierć, by bronić swego dobrobytu, swojej bańki mydlanej. I wciąż to się powtarza... Prośmy Pana, by usunął z naszych serc to, co w nich zostało z Heroda; prośmy Pana o łaskę płaczu nad naszą obojętnością, płaczu nad okrucieństwem, które jest w świecie, w nas, a także w tych, którzy beziimiennie podejmują decyzje społeczno-ekonomiczne, otwierające drogę do takich dramatów jak ten. «Kto zapłakał?» Kto dziś na świecie zapłakał?

Panie, w tej liturgii, która jest liturgią pokutną, prosimy o przebaczenie za obojętność wobec tak wielu braci i sióstr, prosimy Cię, Ojczy, o przebaczenie dla tych, którzy zadowolili się i zamknęli w swoim dobrobycie, prowadzącym do znieczulenia serca, prosimy Cię o przebaczenie dla tych, którzy swoimi decyzjami o zasięgu światowym stworzyli sytuację, które prowadzą do tych dramatów. Przebac, Panie!

Panie, obyśmy słyszeli również dziś Twoje pytania: «Adamie, gdzie jesteś?», «Gdzie jest krew twego brata?».

Na zakończenie Mszy św., po wysłuchaniu słów arcybiskupa Agrigento, Papież powiedział:

Zanim udzielę wam błogosławieństwa, pragnę jeszcze raz podziękować wam, mieszkańcy Lampedusy, za przykład miłości, przykład miłosierdzia,

przykład gościnności, który nam dajecie, dawaliście i wciąż jeszcze dajecie. Biskup powiedział, że Lampedusa jest latarnią morską. Niech ten przykład będzie latarnią świecąca w całym świecie, by inni mieli odwagę przyjmować tych, którzy szukają lepszego życia. Dziękuję wam za świadectwo. I chcę wam też podziękować za ciepło, które poczułem poprzez osobę ks. Stefana. Opowiadał mi on na statku o tym, co tutaj robi razem ze swoim wikarym. Dziękuję wam, dziękuję, księżo Stefanie.

Podróż, która porusza sumienia

GIOVANNI MARIA VIAN

Już od momentu jej niespodziewanej zapowiedzi, znaczenie podróży Papieża Franciszka na Lampedusę było ogromne: nie są pustymi słowami rzeczy, które powtarza od chwili wyboru przez konklawe Biskup Rzymu, powołany «prawie z końca świata». Pierwsza podróż pontyfikatu, równie krótka, co znacząca, zaprowadziła go z centrum, które ma być przykładem w przewodniczeniu «w miłości wszystkim Kościołom» – jak przypominał przedstawiając się światu – do jednej z peryferii, geograficznych i egzystencjalnych, naszej epoki.

Trasa prosta, podyktowana przez kolejną tragiczną wiadomość o śmierci imigrantów na morzu – która utkwiła «jak zadra w sercu» Papieża Franciszka – przemierzona po to, by się pomodlić, by uczynić konkretny i widoczny gest wyrażający bliskość i by obudzić «nasze sumienia», ale i po to, by podziękować. Do pokutnej celebracji wobec świata i do solidarności z najuboższymi dołączyły się tym samym spontaniczne, wykraczające poza ramy protokołu, wyrazy wdzięczności dla osób, które od lat potrafią ich przyjmować i przytulać do serca, dając w ten sposób milczący i bezinteresowny «przykład autentycznej solidarności».

Stojąc w tej bramie Europy, kontynentu zbyt często zagubionego w swoim dobrobycie, Bi-

skup Rzymu skierował do świata niełatwą refleksję nad współczesną dezorientacją, opartą na pytaniach Boga, które otwierają żydowskie i chrześcijańskie Pismo Święte: «Adamie, gdzie jesteś?» i «Kainie, gdzie jest twój brat?». Pytania biblijne, które sięgają korzeni człowieczeństwa i które Papież Franciszek powtórzył w obecności licznych imigrantów muzułmanów, którym życzył, by zbliżający się post w okresie Ramadanu przyniósł owoce duchowe, ofiarując im przyjaźń w oczywisty sposób przekraczającą granice małej wyspy na Morzu Śródziemnym.

Pytania odwieczne, dziś skierowane do człowieka żyjącego w dezorientacji, podkreślił Papież: «Wielu z nas, ja też do nich należę, żyje w dezorientacji, nie

zwracamy uwagi na świat, w którym żyjemy, nie pielęgnujemy tego, co Bóg stworzył dla wszystkich, nie opiekujemy się tym i nie potrafimy już nawet opiekować się sobą nawzajem».

Do tego stopnia, że tysiące osób musi opuszczać swoje ojczyzny, a przez to wpada w ręce handlarzy, ludzi «którzy wykorzystują ubóstwo innych, dla których ubóstwo innych jest źródłem zarobku», powiedział Biskup Rzymu, przypominając słowa Boga, skierowane do Kaina: «Gdzie jest krew brata twego, która głośno woła ku Mnie?».

Jednak nikt nie czuje się odpowiedzialny, ponieważ – powiedział Papież Franciszek – «straciliśmy poczucie braterskiej odpowiedzialności». A kultura dobrobytu «sprawia wręcz, że żyjemy



jak w bańkach mydlanych, które są piękne, ale są niczym»: to iluzja, mówiąc krótko, która w dzisiejszym zglobalizowanym świecie doprowadziła do «globalizacji zo-bojętnienia», odbierając nam na-

wet zdolność do płaczu nad umarłymi. Powtarza się w ten sposób ewangeliczna scena z rannym człowiekiem, porzuconym na poboczu drogi, którym zajmuje się tylko Samarytanin. Jak w

«małej rzeczywistości» Lampedusy, gdzie jednakże wielu ludzi stanowi wcielenie miłosierdzia Boga, który stał się dzieckiem i musiał uciekać przed przesładowaniem Heroda.

O nową historię

FRANCO LA CECLA

W wizycie Papieża Franciszka na Lampedusie są elementy, które przez swoją świeżość i bezpośredniość opowiadają zarówno o znaczeniu gestu, jak i słów wypowiedzianych podczas Mszy św. Pierwszym jest spotkanie – po złożeniu hołdu imigrantom, którzy utonęli w morzu – na moło Favarolo z grupą młodzieży (liczącą blisko 50 osób), przybyłej na łodziach z Afryki. Drugim jest obecność osób niepełnosprawnych i imigrantów w pierwszych rzędach przed ołtarzem podczas Mszy św. na boisku sportowym, którego jeden bok zajmuje cmentarzysko «morskich gruchotów», które zatoneły w tych latach z tyśiącami osób na pokładzie. Trzecim jest brak przedstawicieli jakichkolwiek władz publicznych za wyjątkiem odważnej burmistrz Lampedusy, Giusi Nicolini.

Do tych elementów trzeba dodać nową świadomość mieszkańców małej wyspy. Niespełna dwa lata temu obiecano im coś w rodzaju «rekompensaty» za straty, jakie poniosła turystyka, po tym jak środki przekazu pokazały przybywające tłumy imigrantów i zatonięcia. Dziś Papież spotkał się z mieszkańcami Lampedusy i wezwał ich, by z dumą zaakceptowali swoją rolę awangardę w walce z obojętnością. A sceną, która dołącza się do niezwykłych elementów tej wizyty, jest reakcja turystów przebywających na wyspie, którzy obejmowali imigrantów na ulicach i przystawali, by z nimi porozmawiać.

Papież Franciszek ukazał mieszkańców Lampedusy jako społeczność będącą wzorem dla Europy, która jeszcze nie zrozumiała, jak wielka jest jej odpowiedzialność za nieprzerwany łańcuch śmierci w wodach otaczających te wyspy, podobnie jak u wybrzeży Hiszpanii i Francji. Jest to masakra, która woła o sprawiedliwość, która musi poruszać i budzić zgorznienie.

Tak było w przypadku Papieża, który kilka tygodni temu otworzył gazetę i przeczytał o kolejnym zatonięciu. To niemożliwe, żeby Europa czuła się rozgrzeszona z coraz większej winy w stosunku do matek, dzieci, młodzieży i mężczyzn, którzy kończą na dnie morza.

Te ofiary są skandalem i migranci nie mogą być więcej traktowani jako obcy, których należy odepchnąć za wszelką cenę, lecz są przyszłością Europy jako kontynentu o powołaniu powszechnym, do czego nawiązał pośrednio Papież Franciszek swoją wizytą. Ważne jest, że Papież stał się wyrazicielem tego, czego wcieleniem nie jest w stanie być żaden europejski rząd: ducha powszechności, który leży u podłoża praw do godnego życia dla wszystkich.

Kościół ze swoją rolą świadka przesłania ponad granicami jest w pierwszej linii właśnie na pograniczach, jednocześnie sztucznych i nieludzkich, zglobalizowanego świata. Nieprzypadkowo Papież powiedział na Lampedusie, że musimy bronić się przed globalizacją zo-bojętnienia, będącą następstwem globalizacji ekono-

micznej, która pozbawiła powszechność jakiegokolwiek znaczenia. Nadszedł czas, by chrześcijanie stali się w świecie świadkami potrzeby, by ludzkość była pojmowana jako wspólna możliwość uzyskania zbawienia. Zbawienia rozumianego w podstawowym sensie przeżycia i szerszym prawa do pełni życia.

Sądzę, że Papież Franciszek chciał pokazać, że granice chrześcijaństwa nie pokrywają się z granicami Zachodu. Odrzucając także utożsamianie islamu, hinduizmu i animizmu jako przedstawicieli świata dalekiego od Kościoła i od jego powszechnej misji, skierowanej do ludzkości.

W zachęcie Papieża, by widzieć w migrantach braci, zawiera się upomnienie, by nie akceptować szantazu globalizacji, która przemieniła w zderzenie cywilizacji realną możliwość współistnienia, bogatego i nowego, różnych religii i kultur. Ojciec Święty przypomniał, że Lampedusa jest skałą, której chwytają się rozpaczliwi uciekających przed sytuacjami trudnymi lub niemożliwymi.

Lecz Papież przypomniał też, że sycylijska wyspa jest również lampą i latarnią morską – które są wpisane w nazwę wyspy – oświecającymi nadzieję przyszłej ludzkości ponad banalnymi podziałami basenu Morza Śródziemnego, które sięgają wieków wstecz. W swojej nowocześnieści przesłanie Papieża Franciszka przypomina nam, że od tamtej pory historia pokonała długą drogę i domaga się od nas innych rozwiązań i odwagi.

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE PAPIESKIE

6 VI – Audycja dla wspólnoty Papieskiej Akademii Kościelnej

Wolni od ambicji i karierowiczostwa

W Sali Klementyńskiej Papież Franciszek przyjął na audycji wspólnotę Papieskiej Akademii Kościelnej, instytucji, w której kształcą się kapłani, przyszli dyplomaci Stolicy Apostolskiej. Rektor Akademii abp Beniamino Stella w swoim przemówieniu powitalnym nawiązał do wizyt składanych przez Jorge Maria Bergoglio w domu przy piazza della Minerva. Również Papież powoływał się na osobiste wspomnienia i uzupełnił przygotowane przemówienie improwizowanymi komentarzami, podkreślając wymiar kapłański misji pełnionej w nuncjaturach apostolskich na całym świecie. Mówił, że przedstawiciel papieski powinien być wolny od ambicji, otwarty na rozumienie i na spotkanie, a karierowiczostwo nazwał «trądem». Poniżej zamieszczamy jego przemówienie.



Drogi Bracie w biskupstwie, drodzy Kapłani, drogie Siostry, Przyjaciele!

Witam jak najserdeczniej wszystkich! Serdecznie witam waszego rektora abpa Beniamina Stellę i dziękuję mu za uprzejme słowa, jakie skierował do mnie w waszym imieniu, wspominając miłe wizyty, które dane mi było złożyć w przeszłości w waszym domu. Pamiętajcie także jak abp Stella serdecznie nalegał, przekonał mnie, a było to przed dwoma laty, do przysłania do Akademii kapłana z archidiecezji Buenos Aires! Abp Stella umie pukać do drzwi! Z wdzięcznością zwracam się również do współpracowników, do sióstr i personelu, świadczących hojną posługę w waszej wspólnotcie.

Drodzy przyjaciele, przygotowujecie się do szczególnie angażującej posługi, która sprawi, że będziecie bezpośrednio służyć Następcy św. Piotra, jego charyzmatowi na rzecz jedności i komunii, i jego trosce o wszystkie Kościoły. Praca wykonywana w przedstawicielstwach papieskich wymaga – podobnie jak zresztą każdy rodzaj posługi kapłańskiej – wielkiej wolności wewnętrznej, wielkiej wewnętrznej wolności. Lata waszego przygoto-

wywania się przeżywaćcie z zaangażowaniem, hojnością i wielkodusznością po to, aby ta wolność prawdziwie nabrała w was kształtu!

Ale co to znaczy posiadać wewnętrzną wolność? Oznacza przede wszystkim, żeby być wolni od osobistych planów, żeby być wolni od osobistych planów, od niektórych konkretnych sposobów – o których być może myśleliście pewnego dnia – przeżywania waszego kapłaństwa, od możliwości planowania przyszłości; od perspektywy pozostawania na dłuższy czas w «waszym» miejscu działalności duszpasterskiej. Oznacza, że w pewien sposób uwolnicie się także od kultury i mentalności, z jakiej się wywodzicie, nie po to, żeby o niej zapomnieć, a tym bardziej nie po to, żeby się jej wyrzec, lecz żeby w miłości otworzyć się na rozumienie różnych kultur i na spotkanie z ludźmi należącymi do środowisk bardzo różniących się od waszego. Nade wszystko oznacza czuwanie nad tym, żeby być wolni od ambicji bądź osobistych celów, które mogą wyrządzić Kościołowi wiele zła, troszcząc się o stawianie zawsze na pierwszym miejscu nie waszego zrealizowania się lub uznania, które moglibyście sobie zyskać we wspólnotcie

kościelnej lub poza nią, lecz wyższego dobra sprawy Ewangelii i wypełniania misji, która zostanie wam powierzona. A to uwolnienie się od ambicji i osobistych celów jest dla mnie ważne, jest ważne. Karierowiczostwo jest trądem, jest trądem. Bardzo was proszę: wyzbądźcie się karierowiczostwa. Z tej racji musicie być gotowi włączyć każdą waszą wizję Kościoła, również tę prawowitą, każdy osobisty pogląd lub osąd, w perspektywę spojrzenia Piotra i jego specyficznej misji w służbie komunii i jedności owczarni Chrystusa, jego miłości pasterskiej, która obejmuje cały świat i która, także dzięki przedstawicielstwu papieskim, chce uobecnić się nade wszystko w tych miejscach, często zapomnianych, gdzie wielkie są potrzeby Kościoła i ludzkości.

Jednym słowem, posługa, do której się przygotowujecie – przygotowujecie się bowiem do posługi! Nie do zawodu, ale do posługi – ta posługa wymaga od was, abyscie wyzbyli się siebie, zdystansowali się do siebie, co można osiągnąć jedynie za pośrednictwem intensywnej wędrówki duchowej i solidnego zjednoczenia życia z tajemnicą miłości Boga i nieprzeniknionym zamysłem Jego powołania. W świetle wiary możemy przeżywać uwolnienie się od naszych planów i od naszej woli nie jako powód do frustracji i ogołocenia, ale jako otwarcie się na obfity dar Boga, który czyni plodnym nasze kapłaństwo. Spełnianie posłannictwa w służbie Następcy Piotra i Kościołów, do których będziecie posłani, może się okazać wymagające, ale pozwoli wam, że tak powiem, być w sercu Kościoła i oddychać jego powszechnością. Jest to dar szczególnie, ponieważ – jak przypominał właśnie waszej wspólnotie papież Benedykt XVI – «tam, gdzie istnieje otwartość na obiektywność powszechności, tam jest także zasada autentycznej personalizacji» (przemówienie do Papieskiej Akademii Kościelnej, 10 czerwca 2011 r.).

Troszczcie się bardzo o życie duchowe, które jest źródłem wewnętrznej wolności. Bez modlitwy nie ma wewnętrznej wolności. Będziecie mogli korzystać ze środków upodabniających do Chrystusa, właściwych duchowości kapłańskiej, jako z bezcennego skarbu, pielęgnując życie modlitwy i traktując swoją codzienną pracę jako miejsce ćwiczenia się w świętości. Z przyjemnością wspominam tu postać bł. Jana XXIII, którego 50. rocznicę śmierci obchodziliśmy zaledwie kilka dni temu: jego służba jako przedstawiciela papieskiego była jedną z dziedziczy, i to nie miała ważną, w których jego świętość nabrała kształtu. Gdy czytamy na nowo jego pisma, wywiera wrażenie troska, z jaką on zawsze dbał o własną duszę, pośród najprzeróżniejszych zajęć w zakresie kościelnym i politycznym. Stąd rodziły się jego wewnętrzna wolność, radość, którą emanował na zewnątrz, i sama skuteczność jego działalności pasterskiej i dyplomatycznej. Podczas rekolekcji w

1948 r., w czasie gdy był nuncjuszem w Paryżu, tak pisał w «*Giornale dell'Anima*»: «Im bardziej jestem w dojrzałym wieku i zdobywam większe doświadczenie, tym bardziej przyznaję, że najpewniejszą drogą mojego osobistego uświęcenia i coraz większego powodzenia mojej służby Stolicy Apostolskiej pozostaje usilne czuwanie nad tym, żeby sprowadzać wszystko – zasady, orientacje, stanowiska, sprawy – do największej prostoty i spokoju, troszcząc się nieustannie, aby w mojej winnicy przycinać to, co jest tylko stosem zbędnych liści... i dążyć bezpośrednio do tego, co jest prawdą, sprawiedliwością, miłością, przede wszystkim miłością. Każdy inny sposób postępowania jest jedynie pozowaniem i dążeniem do osobistego sukcesu, co szybko wychodzi na jaw i staje się przeszkodą, i jest śmieszne» (Cinisello Balsamo 2000, s. 497). Chciał on przycinać swoją winnicę, usuwać stopy liści, przycinać. A kilka lat później, po zakończeniu długiej służby jako przedstawiciel papieski, gdy był już patriarchą Wenecji, tak pisał: «Teraz oddaję się w pełni bezpośredniej posłudze dusz. Doprawdy byłem zawsze przekonany, że dla księdza tak zwana dyplomacja, powinna być zawsze przeniknięta duchem pastoralnym; w przeciwnym razie nic nie znaczy, i wystawia na pośmiewisko świętą misję» (tamże, ss. 513-514). I to jest ważne.

Dobrze słuchajcie: kiedy w nuncjaturze jest sekretarz bądź nuncjusz, który nie idzie drogą świętości i daje się wciągać w liczne formy, w liczne odmiany duchowej światowości, staje się śmieszny i wszyscy się z niego śmieją. Proszę was, nie ośmieszajcie się: albo bądźcie święci, albo wracajcie do diecezji i bądźcie proboszczami; ale nie bądźcie śmieszni w życiu dyplomatycznym, gdzie duchowe życie kapłana jest wystawione na tyle niebezpieczeństw.

Jedno słowo chciałbym powiedzieć także do sióstr – dziękuję! – które w duchu zakonnym i franciszkańskim pełnią codzienne posługi pośród was. Są dobrymi matkami, które towarzyszą wam modlitwą, swoimi prostymi i istotnymi słowami, a nade wszystko dając przykład wierności, oddania i miłości. Wraz z nimi dziękuję personelowi świeckiemu, który pracuje w domu. To osoby niecauważalne, lecz ważne, które pozwalają wam spokojnie i z zaangażowaniem przeżywać czas formacji w Akademii.

Drodzy kapłani, życzę wam, abyscie podjęli służbę Stolicy Apostolskiej w tym samym duchu, w jakim spełniał ją bł. Jan XXIII. Proszę, abyscie modlili się za mnie i zawierzam was opiece Maryi Dziewicy oraz św. Antoniego Opata, waszego patrona. Niech wam towarzyszy moje zapewnienie, że o was pamiętam i moje błogosławieństwo, którym z serca obejmuję wszystkie drogie wam osoby. Dziękuję.

13 VII – Audyencja dla członków XIII Rady Zwyczajnej Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów

Kolegialność w służbie misji

Rano w Sali Konsystorza Papież przyjął członków XIII Rady Zwyczajnej Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów. Podczas spotkania – które przetransmitowano w małym nieformalnym zebraniu roboczym – poruszył takie główne tematy, jak rodzina, ekologia ludzka, nowa złaicyzowana antropologia, synodalność. Ojciec Święty odłożył tekst przygotowanego przemówienia i poprosił swoich rozmówców, aby opowiedzieli o pracy ich instytucji, także w perspektywie publikacji posynodalnej adhortacji apostolskiej, podsumowującej owoce zgrupowania, które odbywało się w październiku ub.r. Ojciec Święty rozpoczął już pracę nad jej tekstem, zamierzając, aby był to szerszy traktat na temat ewangelizacji w ogóle. Przechodząc do kwestii relacji między synodalnością a sprawowaniem posługi Biskupa Rzymu, powiedział, że trzeba szukać «nowej drogi», na której synodalność mogłaby wyrazić «swoją specyfikę w jedności z posługą Piotrową»; decydująca rola przypada w tym względzie właśnie Sekretariatowi Synodu Biskupów. Na zakończenie Papież Franciszek podziękował Radzie za wykonaną pracę i zachęcił jej członków do dalszego działania «z wolnością» i «bez lęku». Poniżej zamieszczamy jego wypowiedź.

Drodzy Współbracia w biskupstwie!

Witam was bardzo serdecznie i dziękuję w szczególności abpowi Nikoli Eterovicowi, sekretarzowi generalnemu, za słowa, które do mnie skierował. Za waszym pośrednictwem pragnę pozdrowić Kościoły partykularne, które są powierzone waszej opiece duszpasterskiej. Jestem wam wdzięczny za pomoc, jaką służycie Biskupowi Rzymu w pełnieniu funkcji przewodniczącego Synodu Biskupów w zakresie opracowywania i wprowadzania w życie tego, o czym była mowa na XIII Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym. Jest to cenna służba dla Kościoła powszechnego, wymagająca dyspozycyjności, zaangażowania i ofiarności, również ze względu na konieczność podejmowania długich podróży. Szczerze dziękuję każdemu z was!

Chciałbym zwrócić uwagę na doniosłość tematu omawianego na tamtym Zgromadzeniu: «Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary». Istnieje ścisły związek między tymi dwoma elementami: przekazywanie wiary chrześcijańskiej jest celem nowej ewangelizacji i całej działalności ewangelizacyjnej Kościoła, który istnieje właśnie dla tego celu. Wyrażenie «nowa ewangelizacja» wskazuje ponadto na coraz wyraźniejszą świadomość, że również w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej koniecz-

ne staje się głoszenie na nowo Ewangelii, aby znów doprowadzić do spotkania z Chrystusem, które rzeczywiście przemieniłoby życie, a nie było powierzchowne, naznaczone rutyną. A to ma swoje konsekwencje w działalności duszpasterskiej. Jak zauważał sługa Boży Paweł VI, «sytuacja społeczeństwa zobowiązuje nas do zweryfikowania metod, do szukania przy użyciu wszelkich środków sposobu, by nieść współczesnemu człowiekowi chrześcijańskie orędzie, bowiem jedynie w nim może on znaleźć odpowiedź na swoje pytania i siłę do angażowania się w duchu ludzkiej solidarności» (Przemówienie do Świętego Kolegium Kardynałów, 22 czerwca 1973 r.). Ten sam papież w *Ewangelii nuntiandi*, tekście niezwykle bogatym, który nie stracił nic ze swej aktualności, przypominał nam, że głoszenie Ewangelii «należy uważać bez wątpliwości za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijańskiej, ale także całej ludzkości» (n. 1). Chciałbym zachęcić całą wspólnotę Kościoła do ewangelizowania i do tego, aby nie bała się «wychodzić» poza własne ramy, żeby głosić, i by ufała przede wszystkim w miłosierdną obecność Boga, który nas prowadzi. Metody są niewątpliwie ważne, ale nawet te najdoskonalsze nie byłyby w stanie zastąpić dyskretnego, ale skutecznego działania Tego, który jest głównym sprawcą ewangelizacji: Ducha Świętego (por. tamże, 75). Trzeba pozwolić, aby On nas prowadził, nawet jeśli nas wiedzie na nowe drogi; trzeba Mu pozwolić, by nas przemieniał, ażeby naszemu głoszeniu słowem zawsze towarzyszyły prostota życia, duch modlitwy, miłość do wszystkich, zwłaszcza do małych i ubogich, pokora i wyrzeczenie się siebie, świętość życia (por. tamże, n. 76). Tylko wtedy będzie ono naprawdę owocne!

Jedna refleksja także na temat Synodu Biskupów. Był on niewątpliwie jednym z owoców Soboru Watykańskiego II. Dzięki Bogu w ciągu tych prawie 50 lat można było doświadczyć dobrodziejstwa tej instytucji, która w sposób stały służy misji i jedności Kościoła, będąc wyrazem kolegialności. Mogę o tym zaświadczyć także na podstawie mojego osobistego doświadczenia, ponieważ uczestniczyłem w wielu zgromadzeniach synodalnych. Otwarcie na łaskę Ducha Świętego, który jest duszą Kościoła, ufamy, że Synod Biskupów będzie się nadal rozwijał, aby jeszcze lepiej sprzyjać dialogowi i współpracy biskupów między sobą i z Biskupem Rzymu. Drodzy współbracia, celem waszego spotkania w tych dniach w Rzymie jest pomóc mi w wyborze tematu na najbliższe Zwyczajne Zgro-

madzenie Ogólne. Dziękuję za propozycje, przesłane przez instytucje, z którymi Sekretariat Generalny Synodu utrzymuje korespondencje: Synody Katolickich Kościołów Wschodnich *sui iuris*, Konferencje Episkopatów, dykasterie Kurii Rzymskiej, Prezydium Unii Przełożonych Generalnych. Jestem przekonany, że dzięki rozeznaniu, któremu będzie towarzyszyła modlitwa, ta praca przyniesie obfite owoce całemu Kościołowi, który dochowując wierności Panu, pragnie głosić z nową odwagą Je-

14 VI – Audyencja dla arcybiskupa Canterbury i prymasa Wspólnoty Anglikańskiej Justina Welby’ego

W drodze do jedności

«Dążmy do jedności, po bratersku zjednoczeni w miłości» – z takim wezwaniem Papież Franciszek zwrócił się do Jego Miłości Justina Welby’ego, arcybiskupa Canterbury i prymasa Wspólnoty Anglikańskiej, którego przyjął w piątek 14 czerwca rano. Po audyencji prywatnej w bibliotece zostały wygłoszone oficjalne przemówienia – papieskie zamieszczamy poniżej – a także wymieniono dary w obecności delegacji towarzyszącej prymasowi Wspólnoty Anglikańskiej i przedstawicielom Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Papież podarował akwafortę z 1775 r., przedstawiającą plac św. Piotra, a arcybiskup Canterbury rytmicznie z moltem biskupim Papieża Franciszka: «Miserando atque eligendo». Następnie wszyscy przeszli do kaplicy «Redemptoris Mater» na chwilę modlitwy, w której uczestniczył m.in. ks. pral. Peter Bryan Wells, asesor Sekretariatu Stanu. Arcybiskupowi Canterbury i jego małżonce towarzyszyli abp David Moxon, dyrektor rzymskiego ośrodka anglikańskiego, oraz jego asystent kanonik Jonathan Goodall. Ze strony katolickiej w spotkaniu wzięli udział: przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan kard. Kurt Koch, sekretarz tej dykasterii bp Brian Farrell, arcybiskup Westminsteru Vincent Nichols i ks. pral. Mark Langham.

Wasza Miłość, drodzy Przyjaciele!

Przy tej szczęśliwej okazji, jaką jest nasze pierwsze spotkanie, pragnę was przywitać słowami, którymi mój poprzednik, czcigodny sługa Boży Paweł VI, zwrócił się do abpa Michaela Ramseya podczas jego historycznej wizyty w 1966 r.: «Kroki Waszej Miłości nie prowadzą do obcego domu (...). Z przyjemnością otwieramy nasze drzwi, a wraz z drzwiami nasze serce; ponieważ to dla nas radość i zaszczyt (...) przyjąć Waszą Miłość nie jako obce-

zusa Chrystusa ludziom naszych czasów. On jest «drogą i prawdą, i życiem» (J 14, 6) dla wszystkich i dla każdego.

Polecając waszą posługę kościelną matczynemu wstawienictwu Błogosławionej Maryi Dziewicy, Gwiazdy nowej ewangelizacji, z serca udzielam wam, waszym współpracownikom i waszym Kościołom partykularnym apostolskiego błogosławieństwa.

go i przybysza, ale jako współobywatela świętych i domownika Boga’ (por. Ef 2, 19-20)».

Wiem, że podczas uroczystości objęcia katedry w Canterbury Wasza Miłość wspominał w modlitwie nowego Biskupa Rzymu. Jestem za to głęboko wdzięczny i myślę, że ze względu na to, że rozpoczęcie pełnienia naszych posług dzieli zaledwie kilka dni, będziemy mieli zawsze szczególny powód, by wzajemnie wspierać się modlitwą.

Historia relacji Kościoła Anglii i Kościoła Rzymu jest długa i złożona, nie brak w niej momentów bolesnych. Jednakże ostatnie dziesięciolecie cechowało narastające zbliżenie i braterstwo, za które musimy szczerze podziękować Bogu. Zbliżenie to urzeczywistniało się zarówno poprzez dialog teologiczny, dzięki pracom Międzynarodowej Komisji Anglikańsko-Katolickiej, jak poprzez zacieśnianie na wszystkich poziomach serdecznych stosunków i codzienne współzycie, nacechowane głębokim wzajemnym szacunkiem i szczerą współpracą. W związku z tym naprawdę bardzo się cieszę, że jest tu dziś z Waszą Miłością arcybiskup Westministeru Vincent Nichols. Trwałość tych więzi pozwoliła utrzymać kurs również wtedy, gdy w dialogu teologicznym pojawiły się trudności większe od tych, które można było sobie wyobrazić na początku drogi.

Jestem wdzięczny również za szczerą wysiłkę, uczynioną przez Kościół Anglii, by zrozumieć racje, które powodowały moim poprzednikiem, Benedyktem XVI, kiedy stworzył strukturę kanoniczną, będącą w stanie odpowiedzieć na postulaty grup anglikanów, którzy prosili o przyjęcie, również zbiorowo, do Kościoła katolickiego: jestem pewien, że pomoże to lepiej poznać i docenić w świecie katolickim tradycje duchowe, liturgiczne i duszpasterskie, stanowiące dziedzictwo anglikańskie.

Dzisiejsze spotkanie, drogi bracie, stanowi okazję do przypomnienia, że zaangażowanie na rzecz poszukiwania jedności chrześcijan nie rodzi się z racji natury praktycznej, lecz z woli Pana Jezusa Chrystusa, który uczynił nas swoimi braćmi i dziećmi jednego Ojca. Dlatego modlitwa, którą dziś razem zanosimy, ma fundamentalne znaczenie.

Dzięki modlitwie dzień po dniu będzie się odnawiało zaangażowanie do tego, by dążyć do jedności, które będzie mogło się wyrażać we współpracy w różnych dziedzinach życia codziennego. Wśród nich szczególnie znaczenie ma świadectwo odniesienia do Boga i promowania wartości chrześcijańskich w społeczeństwie, które zdaje się niekiedy poddawać pod dyskusję pewne podstawy współzycia, takie jak poszanowanie sakralności życia ludzkiego lub trwałość instytucji rodziny opartej na małżeństwie – wartość, o której Wasza Miłość niedawno przypominał.

Jest też zaangażowanie na rzecz większej sprawiedliwości społecznej, na rzecz systemu ekonomicznego, który będzie się starał służyć człowiekowi i wspólnemu dobru. Do naszych zadań, jako świadków miłości Chrystusa, należy dawanie głosu ubogim, ażeby nie byli zdani na prawa ekonomii, która zdaje się niekiedy traktować człowieka tylko jako konsumenta.

Wiem, że Wasza Miłość jest szczególnie wrażliwy na całą tę tematykę, w której łączy nas wiele idei, i znane jest mi zaangażowanie Waszej Miłości

16 IV – Msza św. w Dniu «Evangelium vitae»

Bóg żywy i miłosierny

W niedzielę rano Papież Franciszek odprawił Mszę św. na placu przed Bazyliką Watykańską z okazji Dnia «Evangelium vitae», poświęconego – w ramach obchodów Roku Wiary – encyklice Jana Pawła II. W Eucharystii uczestniczyło ponad 100 tys. przedstawicieli międzynarodowych stowarzyszeń i ruchów, zaangażowanych w obronę życia, którzy przybyli na tę uroczystość do Rzymu. Ojciec Święty wygłosił do nich następującą homilię:

Drodzy Bracia i Siostry!

Ta uroczystość przebiega pod bardzo piękną nazwą: Ewangelia Życia. Ta Eucharystia w Roku Wiary chcemy dziękować Panu za dar życia we wszystkich jego przejawach; i zarazem pragniemy głosić Ewangelię Życia.

w zakresie dążenia do pojednania i rozwiązywania konfliktów między narodami. W związku z tym Wasza Miłość wraz z abpem Nicholsem skierował apel do władz, by znalazły pokojowe rozwiązanie konfliktu syryjskiego, gwarantując również bezpieczeństwo całej ludności, łącznie z mniejszościami, wśród których są starożytne lokalne wspólnoty chrześcijańskie. Jak Wasza Miłość podkreślił, my, chrześcijanie, niesiemy pokój i łaskę jako skarb, który chcemy ofiarować światu, lecz dary te mogą wydać owoce tylko wtedy, gdy chrześcijanie żyją i pracują razem w zgodzie. Będzie tym samym łatwiej wnosić wkład w budowanie relacji opartych na szacunku i pokojowym współzyciu z ludźmi wyznającymi inne religie, a także z niewierzącymi.

Jedność, do której szczerze dążymy, jest darem pochodzącym z wysoka, powiązany z naszą komunią miłości z Ojcem, gwarantując również bezustannie mając za punkt odniesienia Jezusa Chrystusa, naszego starszego Brata. W adoracji Jezusa Chrystusa znajdziemy podstawę i rację bytu naszej wędrówki. Oby miłosierny Pan wysłuchał prośb, które razem do Niego zanosimy, i je spełnił. Złożmy nasze nadzieje w Nim, «który (...) może uczynić nieskończenie więcej niż to, o co my prosimy czy rozumiemy» (Ef 3, 20).

Wychodząc od Słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy, chciałbym wam zaproponować jako refleksję dla naszej wiary trzy proste myśli: przede wszystkim Biblia objawia nam Boga Żyjącego, Boga, który jest Życiem i źródłem życia; po drugie, Jezus Chrystus daje życie, a Duch Święty podtrzymuje w nas życie; po trzecie, postępowanie drogą Bożą prowadzi do życia, natomiast podążanie za bożkami prowadzi do śmierci.

Pierwsze czytanie, z Drugiej Księgi Samuela, mówi nam o życiu i o śmierci. Król Dawid chce zatuszować cudzołóstwo popełnione z żoną Uriasza Chittyty, jednego z żołnierzy swojego wojska, i w tym celu poleca postawić Uriasza na pierwszej linii walki, żeby poniósł śmierć. Biblia ukazuje nam ludzki dramat z całym jego realizmem, dobro i zło, namietności, grzech i jego skutki. Kiedy człowiek chce własnego sukcesu, zamyka się w